Nr. 55. We Lwowie Wtorek 24. Lutego 1891. Rok XXIV

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sgr., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki: we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie i Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichmann i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Perés 81.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wierwsza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Do wyborców stolicy.

Lwów 23. lutego.

Zbliża się chwila stanowcza, w której stolica wypowiedzieć ma swoje zasady przez wybór posłów. Jednego z nich nazwisko jest w ustach wszystkich — jest nim czcigodny prezydent izby posłów dr. Franciszek Smolka, weteran dzielny a wytrwały! Nazwisko tego człowieka znane jest w świecie całym, powtarzane wszędzie ze czcią i szacunkiem, otoczone sympatją nawet przez najzaciętszych przeciwników jego zasad.

O drugi mandat toczy się walka, prowadzona niejednakowo. Podczas gdy za p. Szczepanowskim stanęła falanga najpoważniejszych obywateli naszego grodu, liczny zastęp ludzi znanych i zasłużonych, podczas gdy za nim stanął klub lewicy sejmowej, reprezentujący cały uczciwy żywioł demokratyczny w kraju — za p. Lewakowskim stoi *Kurjer Lwowski* ze swym adjutantem profesorem Jegermanem! To zestawienie samo jest dosyć wyraźne — i ono uprzedza o broni, jakiej oba stronnictwa używają. Zwolennicy kandydatury p. Szczepanowskiego pragnęli prowadzić akcję wyborczą godnie i spokojnie; kandydat ich nie potrzebuje sztuk i sztuczek. Nie potrzebuje wyłazić na wieżę Eiffla, ażeby z jej stopni posłać 1000 franków biednym w Galicji przy aparacie olbrzymiej reklamy, nie potrzebuje też pan Szczepanowski dla opromienienia swej głowy podszywać się pod firmę Kocha i z jego odkrycia czynić sobie reklamę... Nie umie p. Szczepanowski walczyć samym frazesem, wykrzykiwać hasłem drażniącem, nie umie dawać do druku mów, których nie wygłosił, nie umie wysuwać swego ja i ciągle tylko o swej wielkości mówić. Ci, którzy stoją za p. Szczepanowskim, którzy go uprosili do kandydowania, wiedzieli o tem wszystkiem i dlatego postawili go godnie i poważnie, a nie robili z niego marjonetki kandydackiej.

Przeciwnicy jednak kandydatury p. Szczepanowskiego użyli nie tylko tych sztuczek i fajerwerków, jakich używa właściciel panoramy, ażeby jak najkorzystniej przedstawić swego „jenerała woskowego,“ ale uciekli się do najhaniebniejszego środka — do teroryzmu. Ten *Kurjer Lwowski*, którego wypiera się całe uczciwe społeczeństwo, ta ohyda i zakała naszego dziennikarstwa, ten śmietnik jadu i waśni, służący Bóg wie czyim celom wystąpił i tu, jak zawsze, w sposób niegodny i haniebny. Któż to, jeżeli nie *Kurjer Lwowski*, krzyczał najgłośniej na wszelakie presje nawet tam, gdzie ich nie było? Ale jeżeli każda presja jest nam wstrętną, jeżeli wszelkie mięszanie się niepowołanych czynników i wpływanie na wolę wyborców uważamy za rzecz sprzeczną z naszem zapatrywaniem, to tem energiczniej winniśmy wystąpić przeciw tej presji, która jest wprost bandytyzmem! Presja rządowa może pozbawić dotyczącego awansu lub zaliczki, ale ta presja, której używa *Kurjer Lwowski*, skierowana jest przeciw najdroższemu skarbowi człowieka — bo czci. To najnikczemniejsza presja! *Kurjer* gromadzi koło siebie hałastrę uliczną, nie mającą nic do stracenia i wspólnie z nią miota się na ludzi znanych i szanowanych w całem mieście.

Kto tylko głośno i śmiało wypowie swoje zdanie, nie podobające się klice tych wstrętnych anarchistów moralnych, ten zostaje piętnowany jako niegodziwiec. Wszak i teraz to samo widzimy — przeciw zwolennikom Szczepanowskiego walczą najhaniebniejszą bronią oszczerstwa i potwarzy, ażeby ich zachwiać w swem zdaniu. Czas już, czas, ażeby społeczeństwo nasze głośno zaprotestowało przeciw temu bandyckiemu postępowaniu kliki, ażeby zaprotestowało przeciw tej najhaniebniejszej z haniebnych demoralizacyj!...

Protestem tym głośnym i dobitnym, będzie wybór Szczepanowskiego ze Lwowa. Wszystkie uczciwe żywioły powinne połączyć się do wspólnej akcji, wszyscy powinni głosować, nietylko dlatego, ażeby p. Szczepanowski wyszedł ogromną większością, ale aby dać dowód, że *Kurjer* reprezentuje dziś same szumowiny społeczne.

Jako jedyny poważny argument przytaczają wrzekome rozbicie w obozie demokratycznym. Przedewszystkiem o rozbiciu może być tam mowa, gdzie grozi kandydatura z innego stronnictwa, gdybyśmy więc popleczników p. Lewakowskiego uważali za część obozu demokratycznego — to i tak rozbicia nie ma. Z dwóch wybieramy lepszego! Ale tu w ogóle o rozbiciu mowy być nie może — bo cały obóz demokratyczny stoi za p. Szczepanowskim. Kto bowiem reprezentuje na zewnątrz stronnictwo demokratyczne?

Oto bezsprzecznie lewica sejmowa, ta lewica, która najenergiczniej wyparła się wrzekomego stosunku z *Kurjerem Lwowskim*, tym ogonem, wlokącym się za nią przez długi czas. Otóż ten reprezentant jedyny i prawdziwy obozu demokratycznego, tj. lewica sejmowa, stoi za p. Szczepanowskim, mężowie zaufania klubu lewicy stoją jednomyślnie za p. Szczepanowskim — on więc jest jedynym kandydatem stronnictwa demokratycznego. Stojąc na tem jedynie słusznem stanowisku, oświadczyć tedy musimy, że kandydatura p. Lewakowskiego nie jest demokratyczną, ale samozwańczą kandydaturą. Nie p. Szczepanowski, ale p. Lewakowski zrywa solidarność, bo gdy się przekonał, że dziś wszyscy prawdziwi demokraci uważają wybór Szczepanowskiego za potrzebny i konieczny, powinien był w imię tej solidarności i karności, którą tak szafuje, ustąpić. To byłaby właściwa droga ze stanowiska „stronnictwa.“ Wybór p. Szczepanowskiego będzie dowodem dojrzałości politycznej stolicy, będzie dowodem, że obywatele jej nie lękają się haniebnej bandyckiej presji kurjerowców! Dziś pora zerwać z tą presją, czas uporać się z tym rakiem, który toczy nasz organizm i demoralizuje najniższe warstwy społeczeństwa — a protestem najwymowniejszym przeciw temu teroryzmowi będą dwa nazwiska, które niewątpliwie wyjdą z urny wyborczej

dr. Franciszek Smolka,
Stanisław Szczepanowski.

Ruskie miscelanea.

(„Fremdenblatt“ nie ostrożny — Radość „Czerwonej Rusi.“ — Policaj! — Nauczka Metropolicie — Sprawy wyborcze — Wiec stryjski.)

Półurzędowy *Fremdenblatt*, będący organem — jak wiadomo — ministerstwa spraw zagranicznych, zamieścił po przyjeździe arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este z Petersburga, notatkę, że między dworami austrjackim a rosyjskim istnieje ścisły sojusz, który stanie się obecnie jeszcze bardziej serdecznym i przyczyni się do utrwalenia pokoju.

Puszczając w świat tę notatkę — może ze zwykłej w takich razach kurtoazji — nie spodziewał się półurzędowiec z pewnością, że posłuży ona moskalofilom galicyjskim do agitacji wyborczej i będzie mogła być taranem do rozbijania ugody ruskiej z rządem, tak mozolnie zawartej. A jednak tak się stało i mimowoli Saturn pożera własne dziecię...

Ruś Czerwona jeszcze pod wpływem onegdajszej konfiskaty, jakiej podpadła za notatkę o prawyborach zaleszczyckich, schwyciła skwapliwie notatkę *Fremdenblattu* i tak pisze:

„Jeżeli rozważymy, że nasza Galicja jest jeszcze dziś pod rządem austrjackim, a nie polskim; jeżeli przedstawimy sobie, że z obecnym stanem rzeczy tu, centralny rząd w Wiedniu się nie solidaryzuje, to każdemu z bezstronnych jasnem będzie że „nowej ery“ nie ma się co bać, i że była ona stworzoną nie dla zadowolenia rządu austrjackiego, lecz dla interesów polskich.

Patronowie „nowej ery“ przedłożyli naszym „rozjedynitelam“ dwa warunki: t. j., aby oni służyli polskiemu dziełu i pomagali Polskę odbudować, i aby najbardziej wrogo występowali przeciw Rosji i Moskalom. Lojalnością dla państwa i wiernością dla cerkwi były te dwa warunki tylko pokryte, bo każdy nawet największy przeciwnik naszego narodu i duchowieństwa nie mógłby powiedzieć, że nasza Ruś halicka zawiniła w czem przeciw cerkwi lub państwu (Radzimy przepatrzeć akta procesu Olgi Hrabar, Knysz i t. d. przyp. Red. *Dz. Polskiego*).

Potwierdzić to mogą epizody sejmowe w czasie mowy Antoniewicza (o mogą!)

Z tonu pism polskich i polskich komitetów wyborczych wychodzi także jasno, że politykom polskim rozchodzi się głównie o to, aby nasza Ruś pomagała im budować Polskę i była wrogą Moskalom i Rosji. Czyż tego rodzaju dążenia mogą być identyczne z państwowemi interesami Austrji? Czy może się z niemi rząd solidaryzować: Czy może pierwszy lepszy zdrowo myślący człowiek nie zapytać, dokąd nas chcą prowadzić Barwińscy z Romańczukami.

Na to daje nam odpowiedź jasną i niedwuznaczną powołana notatka *Fremdenblattu*, który sam cesarz czytuje. Powiada on (*Fremdenblatt*) stanowczo, że między Austrją i Rosją jest ścisły sojusz. Z tego wynika, że każdy odzew wrogi dla Rosji, jako dla państwa zaprzyjaźnionego, powinien być poczytany jako agitacja przeciw austrjackiemu państwu i dynasji“.

Otóż i śliczny kwiatek polityki rusko austrjackiej! *Czerwonaja Ruś — dixit et salvavit animam... austriacam* — na pociechę przyjaciołom dającym „posobia“ brzęczące; ale jako „wierna córka“ cerkwi ruskiej, daje jeszcze admonicję ks. Metropolicie, że wszystko złe, jakie narobiła i narobi jeszcze „nowa era“, spadnie na niego, jako na opiekuna tej ery, a w końcu zapowiada, że russcy powinni wziąć i wezmą w ręce ster narodu, aby Ruś od zguby ocalić.

I czyż w czasie przedwyborczym mógł się we wrogie ręce dostać lepszy środek agitacyjny?

Przejdźmy teraz do tych spraw wyborczych. *Ruś czerw.* pieni się, że mimo silnych agitacyj prawybory nie wypadają po myśli „objedynitelів“ i w każdym poszczególnym wypadku składa wszystko na intrygę polską — Z powiatu bobreckiego, gdzie im się noga powinęła, zwołują wiec do Wybranówki; w Złoczowie do restauracji „pod koleją“, celem sparaliżowania akcji wyborczej narodowców.

Główny ruski komitet wyborczy otrzymał pismo od komitetów połączonych powiatów Buczacz Czortków, że za zgodą p. Józefa Kulczyckiego, dla ważnych przyczyn postawiono kandydaturę ks. Hałuszczyńskiego.

W Dolinie na wiecu przedwyborczym 19. lutego, oświadczono się za kandydaturą Romańczuka, zaś w Brzeżanach (16. b. m.), przedłożono zebraniu trzech kandydatów: pp. Wolfartha, J. Milińskiego, właściciela dóbr Helenkowa i Teofipólki, oraz włościanina Makowicza. Ten ostatni, jako niemiła w powiecie figura szans nie ma; p. Miliński oświadczył, że mu się ani śniło kandydować. Tak więc pozostał tylko p. Wolfarth.

Do Stryja zwołano wiec na 26. b. m. do sali „kasyna ruskiego“.

Korespondencje.

Warszawa 20. lutego.

(Z powodu procesu o morderstwo Wisnowskiej. — Kilka ogólnych, a nieznanych szczegółów. — Skutki wyprawy p. Dygasińskiego do Brazylji. — Konferencja u jenerała Hurki i co rząd zamierza zrobić. — Ściganie ajentów emigracyjnych i wyroki na nich — Pamiętniki renegata Michała Czajkowskiego — dla czego o nich wspominam. — Z powodu śmierci jenerała Michała Kriedenera)

Można powiedzieć, że cała Warszawa ma zwróconą uwagę na proces Bartenjewa o zamordowanie Wisnowskiej, toczący się od wczoraj w tutejszym sądzie okręgowym. Ponieważ z pism warszawskich, które ze wszelkimi szczegółami i bardzo szybko zamieszczają sprawozdania z posiedzeń sądu, redakcje pism naszych w Galicji mogą korzystać i korzystają dla swych czytelników, więc ja nie mam potrzeby osobnych sprawozdań z posiedzeń sądu przesełać, bobym powtarzał to, co gazety warszawskie umieszczają — poczytuję sobie tylko za obowiązek zakomunikować kilka szczegółów ogólniejszej natury, których dziennikarstwo warszawskie, ze względów cenzuralnych dotykać nie może, a to się odnosi właśnie do odbierania przysięgi od świadków. Ten sposób odbierania przysięgi świadczy wymownie o tem, jaka to u Moskali panuje nienawiść do języka polskiego i do religji katolickiej. P. Myszuga, o którym Moskale umyślnie fałszywie rozgłaszali, że przeszedł na prawosławie, wezwany jako świadek w tej sprawie, oświadczył, że jest unitą, że po rosyjsku nie umie, a przysięgę chce składać podług swojego wyznania. Gdyby prezesem sądu był nie Moskal, to naturalnie po takiem oświadczeniu, ksiądz katolicki odebrałby przysięgę od świadka, bo unita jest przecie katolikiem, ale pan prezes najprzód podsuwał Myszudze, aby przysięgał przed prawosławnym popem, a gdy ten nie chciał, a poddanym rosyjskim nie jest, więc go prześladować jako unitę nie można — zatem nie dopuścił do świadka katolika obrz. gr. księdza katolickiego, który był na sali sądowej dla innych świadków, lecz sam odebrał od niego przysięgę. To jeden fakt brutalny i despotyczny, ale doskonale malujący zapatrywanie się rządowych sfer moskiewskich, na katolickich unitów. Drugi wybornie znowu ilustruje słowiańskość rządu rosyjskiego. Do sprawy tej powołanych było kilku świadków ewangelików, którzy są takimi samymi Polakami, jak każdy z nas, języka niemieckiego nie używają wcale, a nawet go nie znają, w kościele ewangielickim modlą się po polsku, słuchają kazań i spowiadają się w tym języku, bo u nas w ewangielickich i kalwińskich kościołach nabożeństwo w języku niemieckim jest tylko dodatkowe, a główne po polsku. Gdy tedy świadkowie ewangielicy w rosyjskim języku przysięgi składać nie chcieli, polecił prezes przysięgłemu tłómaczowi, przetłómaczyć rotę przysięgi nie na polski, lecz na niemiecki język. Ładny Słowianin ten pan prezes.

Bohaterem swojego rodzaju jest teraz p. Adolf Dygasiński, który w tym czasie wrócił z Brazylji do Warszawy. Tą wyprawą p. Dygasińskiego za oceany zrobił sobie *Kurjer warszawski*, którego kosztem p. Dygasiński podróżował, ogromną reklamę i właściwie na wyprawie pana D. zarobił, bo mu przybyło z parę tysięcy prenumeratorów, a pojedyncza sprzedaż *Kurjera* numerów, w których były drukowane listy p. Dygasińskiego z Brazylji, była ogromna. Są tacy, zwłaszcza w świecie literackim, którzy z przekąsem wyrażają się o tej zamorskiej podróży p. Dygasińskiego, ale w każdym razie pozostanie faktem, że ta wyprawa ogromnie przyczyniła się do tego, iż emigracja od nas do Brazylji zmalała, iż rząd wziął się energicznie do ajentów emigracyjnych, i że tymi emigrantami naszymi, którzy cierpią nędzę w Brazylji, zainteresował się tak dalece, iż ich będzie napowrót swoim kosztem sprowadzać do kraju. Jenerał Hurko również się zainteresował relacjami p. Dygasińskiego z Brazylji, wezwał go do siebie na konferencję i według jego wskazówek rozpoczął akcję ratunkową. Konsulowie rosyjscy w Brazylji otrzymają polecenie i fundusze, aby emigrantów polskich, pragnących wracać do kraju, otoczyli opieką i wysełali ich jaknajprędzej z powrotem. Do ajentów emigracyjnych, którzy w sposób nikczemny i szachrajski głupotę ludu wyzyskują, wzięto się też, choć późno, ale ostro, tak np. w tych dniach płocki sąd okręgowy zasądził dwóch takich ajentów brazylijskich Czarnomskiego i Pankracego, na rok i trzy miesiące rot aresztanckich, a potem na oddanie przez czternaście lat pod dozór policji.

Zapewne nieznana wam jest, bo i u nas prawie nikt o niej nie wie, z wyjątkiem niektórych literatów, publikacja *Kijewska Starina*. Jest to niby miesięcznik. Otóż w tym miesięczniku zaczęły wychodzić pamiętniki znanego renegata, Michała Czajkowskiego, który przed paru laty umarł na Ukrainie. Pamiętniki te z lat dziecięcych Czajkowskiego bogate są dosyć w ciekawe fakta, które widocznie autor, gdy już zdradził Polskę i wrócił z Turcji pod skrzydła opiekuńczego rządu rosyjskiego, ponaciągał tak, aby licowały z tem, czem się splamił na starość — prasa rosyjska, ta, która nas drapie, gdzie może, a z bardzo małym wyjątkiem prawie cała jest taka, drukuje ustępy z pamiętników Czajkowskiego i rozpisuje się o intrygach Polaków, o tem, jak za nos dawniej wodzili głupich Moskali i o innych faktach naszej „niewdzięczności.“ Ponieważ żadne z pism polskich, wychodzących w Warszawie, z powodów zrozumiałych, nie chce pisać o tej prawdy ducha Czajkowskiego — może nie będzie bez korzyści, że czytelnicy nasi za mojem pośrednictwem dowiedzą się o tych osławionych pamiętnikach.

Umarł tu w tym czasie stary jenerał Mikołaj Kriedener, dożywszy lat 80. Wspominam o tem dlatego, aby oddać sprawiedliwość Rosjaninowi, który nigdy nietylko nie żywił niechęci do Polaków, ale potępiał absolutnie system rządzenia, zasadzający się na niszczeniu polskiej narodowości. Był on przez długi czas pomocnikiem głównodowodzącego wojskami w warszawskim okręgu. Swoje przekonania polityczne i życzliwość dla Polaków wyznawał głośno i otwarcie, lubiał przebywać w polskich towarzystwach i serdeczne z Polakami zachowywał stosunki. Hurko szanował zmarłego jenerała, chociaż on mówił mu w oczy, co myślał o tej rosyjskiej polityce względem Polaków, ale pani Hurkowa nie cierpiała zacnego człowieka, unikała go, bo go się bała. Powiadają tu w Warszawie, że do głośnej książki Towarzystwo warszawskie, która wyszła w Krakowie, zmarły jenerał Kriedener wiele udzielił cennego i ciekawego materjału.. Można teraz o tem napisać, bo mu już i sam car nic nie zrobi. Cześć pamięci zacnego człowieka!

O popieraniu budowy kolei lokalnych.

Na ostatniej sesji uchwalił Sejm przy rozprawie budżetowej wezwanie do Wydziału krajowego, aby wziął pod rozwagę ułożenie norm co do warunków, pod którymi kraj mógłby udzielać poparcia kolejom lokalnym.

Wydział krajowy chcąc z poruczonego zadania jak najdokładniej się wywiązać, odniósł się przedewszystkiem do Wydziałów krajowych innych krajów koronnych z prośbą o podanie następujących dat:

1. Jakie koleje: główne, boczne lub lokalne w poszczególnych krajach istnieją. Co do kolei lokalnych które są publiczne, a które służą tylko dla użytku pewnych przedsiębiorstw przemy-

---

23)

ZŁOTOBRODY EMIR.

POWIEŚĆ UKRAIŃSKA.

NAPISAŁ

STAN. WIGURA.

(Ciąg dalszy).

Hanusia, milcząc, odeszła, na koń siadła i w step popędziła. Duma w niej jakaś dzika odezwała się. Coś ją bolało, czuła się czemś obrażoną, jednem słowem nieznane dotąd uczucia napełniły jej duszę. Zmianę w usposobieniu Sokoła dostrzegła już dawniej, przeczuwała, z jakiego źródła płynie jego niezadowolenie, ale ani słówkiem nie dała tego poznać nikomu. Miała jednak w duszy żal zatajony do niego — o co? Nie umiała tego sformułować. Teraz tajemne szepty z dziadem podniosły jeszcze więcej jej niezadowolenie. Nigdy żadnych tajemnic między nimi nie było skądże teraz do tego doszło, że ją w step pędzą, ażeby pogadać swobodniej?

Miotana żalem nienazwanym, ściągnęła nahajką konia i zamiast do tabunu, w step popędziła, przed siebie, gdzie oczy niosły.

Maksym pozostał z Sokołem sam na sam.

— Dawno graf był u was? — zapytał.

— Nie...

— Często zagląda?

— Dosyć... Z tabunem się pora... konia ujeżdża...

Podniósł oczy i patrzył na Sokoła, jakby wymiarkować pragnął, do czego się jego zapytania ściągają.

— A ty tam bywasz? — pytał dalej Sokół.

— Nie, niezdużam... Wyręczają mnie...

Sokół zamyślił się.

— Słuchaj-no Maksymie — zaczął powoli — czy ty jesteś pewny, że graf z tabunem się pora?

Akcent, z jakim Sokół postawił pytanie, zastanowił Maksyma.

— Są-ż tam przecie ludzie... oni mają oczy.

— Mają oczy, ale nie na to, co trzeba — odrzekł stanowczo Sokół.

Odpowiedź ta jeszcze więcej zastanowiła Maksyma.

— A czegoż-by jeździł?

— Może on dziewczynę bałamuci... co? Czy ty nie widzisz w niej zmiany?

Dziad głową pokręcił.

— Może... kto go wie... Hanusia rzeczywiście tera taka... taka... nenacze zduriła...

— Otoż to! — podchwycił Sokół.

Zamyślili się obaj.

— Nie wszystko ludzie widzą — zaczął Sokół znowu — wy otcze już nie zdużacie... a tymczasem ja sam spostrzegłem, że graf zadurzył się w dziewczynie, a dziewczyna w grafie.

Maksym nie wytrzymał.

— Tfu! — zawołał, spluwając. — I jedno i drugie włóczą się bez diła... więc się durzą.

— Durzą się... to źle... — przerwał mu Sokół — trzeba pilnować, aby jeszcze gorzej nie było.

Dziad ręką machnął.

— Dziewczyny, jak ptaka, nie ustrzeżesz — rzekł sentencjonalnie — gdzie zechce, tam i poleci.

— Póki co, a pilnować trzeba... Wzięliśmy ją sobie na duszę, ale nie bierzmy grzechu!

Znowu się zamyślili.

— A jednak coś trzeba robić — począł Sokół.

— Co? Radź ty...

Milczeli.

— Możeby ją teraz do matki odesłać — rzekł dziad.

— Do matki? Ba! Szukaj-że ty wiatru w polu! Oto od tego czasu, jak przyprowadziła do nas kilkuletnią Hanusię, znikła... i Bóg wie, gdzie się obraca, czy żyje? Ani słuchu o niej, ani duchu! Wtenczas, jak raz graf do Arabji pojechał, a Horpyna — tak było na imię matce Hanusi — jak w wodę wpadła!

Dziad cmokał i głową kiwał, namyślając się.

— Poczekaj... Mam ja w Piszczance znajomego pasiecznika, tam odwiozę — taj hodi! Tam graf za nią nie poleci, a ona do grafa także nie przyjdzie!

— O, widzisz! Tak to będzie najlepiej! Trzeba mu dziewczynę z przed oczu usunąć — i dosyć. Zapomni — i zgorszenia nie będzie!

Na tem też stanęło, że Hanusię z przed oczu grafa usuną.

— Nu, a ona-ż niczego się nie domyśla, co i jak? — pytał Sokół.

— I o matce nikt jej nie ćwierknął w oczy?

— Mabut' ni!

— Prawda, bo-by pewnie nie lazła w oczy grafowi!

— No, ale o tem wszystkiem, cośmy mówili — sza! — odezwał się po chwilce milczenia dziad — bo wtenczas i tobie i mnie bieda!

— Sza! — taj hodi! — powtórzył Sokół!

Powziąwszy postanowienie, o motywie którego nawet z babą nie mówili, siedzieli przed chatą i rozmawiali o zwykłych sprawach. Czekali na powrót Hanusi ze stepu, ale nie wracała. Już wieczór zapadł. Gwiazdy zaiskrzyły się na niebie, a Hanusi jak nie było tak nie było.

— *Oto taka bisowa natura!* — mówił dziad — byle czego rozgniewa się — i jak machnie w step, *to tilky pomynaj jak zwaty!* Całą noc gdzieś jak wilk po czaharach łazi i dopiero nad rankiem wraca. I ona ledwie dysze i z konia pot się leje.

— W matkę poszła! — zauważył Sokół. Oczy, twarz matczyna, matczyna i natura.

— Oby tylko doli matczynej nie było!

Otóż — to!

Nie doczekał się Sokół powrotu Hanusi. Po jechał do domu. Daremnie, wracając, rozglądał się po stepie, czy skąd się nie wyrwie i nie przyleci jak ptak — nie raz tak bywało — ale nigdzie żywej duszy nie spotkał. Tylko śród ciszy nocnej derkacz żałobną swoją pieśń śpiewał, odezwało się szczekanie zgłodniałego lisa, zdaleka po trawie przesunął się cień wilka, lub łopotały nad nim skrzydła sępów, zdążających na daleką ucztę. Blask księżyca ślizgał się po trawach, posrebrzał ich wierzchołki i, migocąc, rozpływał się po stepie. Daremnie nasłuchiwał, żaden odgłos kopyt końskich nie wpadał mu w ucho.

I dziad Maksym tej nocy nie doczekał się Hanusi.

Znał już jej naturę. Wiedział, że wróci, więc się nieobecnością jej nie troszczył.

Raniutko świt zaledwie szarzał na niebie, dziad już się na równe nogi zerwał i począł robić przygotowania do podróży. Wytoczył wóz na środek dziedzińca, zdjął z kołka maźnicę, wszystkie cztery koła po kole nasmarował, napełnił ją znowu i z tyłu pod osią zawiesił. Jął się już do ładowania jarzma, które właśnie przed drzwiami rozłożył, kiedy tentent posłyszał od stepu.

Ledwie podniósł oczy, ażeby się przypatrzyć, aż za wrotami spostrzegł Hanusię.

— Dzień dobry *didusiu!* — wołała wesoło.

— Dzień dobry! a ty oto skąd?

— A ze stepu!

— Wczoraj *did'ko* czekał na ciebie i nie doczekał się.. — rzekł z pewną wymówką.

— A pocoż mnie w step wyprawił? Kazał jechać, tom pojechała — coż ja temu winna?

Dziad nie odzywał się.

Hanusia z konia zsiadła i ku chacie poszła. Zatrzymała się na środku dziedzińca. Zastanowiło ją, że dziad do drogi sposobi się.

— A toż dokąd *didu?*

Maksym zrobił obojętną minę. Udawał, że zajęty jest bardzo składaniem jarzma. W jednym ręku trzymał swozę, drugą z tyłu głowy się skrobał.

— Trzeba *titkę* w Piszczance odwidzić...

Hanusia bardzo chętnie zwykle w tę podróż wybierała się.

— *Titkę?* — spytała machinalnie — i doznała jak gdyby ukłócia jakiegoś w serce.

— *Ehe*... Chciałem ci wczoraj wieczorem powiedzieć o tem, aleś jak wiatr po stepie hulała!

Hanusia zamyślała się nad czemś.

— Trzeba, żebyś jakiego gościńca przygotowała, bo jak słońce dobrze podejdzie, a woły napasą się na rosie — to i pojedziemy.

Dziewczyna spojrzała na dziada bystro.

— Z kimże wy *didu* pojedziecie? — spytała.

— A z tobą sroko, tak jak zawsze... Otoż to się *tit'a* ucieszy!

Hanusia nic nie odpowiedziała na razie. Widocznem jednak było, że ten projekt zaniepokoił ją bardzo. Była jakaś rozdrażniona, oczy biegały jej gorączkowo. Weszła do chaty, za chwilę wybiegła i znowu przed dziadem stanęła.

— *Didu!* Ja nie pojadę! — rzekła stanowczo.

— *Oce!* Coż to znowu przystąpiło ci do głowy!

— Nie pojadę! — zamiast odpowiedzi odrzekła z zacięciem.

Maksym uważnie na nią popatrzył. Ażeby nie zdradzić planu, rzekł spokojnie:

— Nie chcesz dziś, to pojedziemy jutro... Spieszyć nie ma po co.

— I jutro nie pojadę.

— Czemuż to?

— Nie chcę — *taj hodi!* Mnie tu dobrze!

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

słowych. Długość linij kolejowych już zbudowanych, lub też jeszcze w budowie będących.

2. Które linje kolejowe zbudowane zostały o torze normalnym, a które są wąskotorowe.

3. Czyli do kosztów budowy, utrzymania lub zarządu linij kolejowych kraj przyczynia się pewną subwencją.

4. Czyli subwencja taka w każdym pojedynczym wypadku bywa przyznawaną. czyli też istnieją pod tym względem pewne stałe normy.

5. Czyli reprezentacji krajowej przysłuża pewien wpływ i jaki na zarząd kolei żelaznych.

6. Czyli istnieją w kraju koleje, których budowa dokonaną została na rachunek kraju, albo też czyli ruch lub zarząd tych kolei prowadzony jest przez kraj.

7. Czyli istnieją takie linje kolejowe, które wybudowane wyłącznie lub też przy pomocy kraju, przeszły następnie w zarząd państwa lub też prywatnych towarzystw.

Oddział techniczny Wydziału krajowego zająć się ma zebraniem dat, potrzebnych dla ułożenia projektu sieci kolei lokalnych w całym kraju, oraz przybliżonych kosztów ich budowy i przyszłego utrzymywania.

Subwencje na budowę dróg.

Z dotacji, wyznaczonej przez Sejm na subwencjonowanie budowy dróg powiatowych i gminnych, udzielił Wydział krajowy dotychczas następujących subwencyj:

Wydziałowi powiatowemu w Kolbuszowej udzielono 3.000 zł. subwencji na budowę drogi Kolbuszowa-Sokołów.

Wydziałowi powiatowemu w Żółkwi, przyrzeczono w r. 1892 subwencję w kwocie 5.000 zł. na budowę drogi powiatowej Żółkiew Krechów-Fujna.

Wydziałowi powiatowemu w Nisku udzielono na drogi Zarzecze-Ulanów 2.000 zł.; Nisko-Bojanów 1.000 zł.; na rekonstrukcję drogi powiatowej Tarnobrzeg przyrzeczono 800 zł., z których wypłacono 400 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Zbarażu na budowę dróg Zbaraż-Nowesioło i Podwołoczyska-Zbaraż Berezowica, przyrzeczono 8.000 zł. subwencji.

Wydziałowi powiatowemu w Wieliczce na wykończenie budowy dróg gminnych Świątniki górne Gorzków przyrzeczono 3.000 zł. subwencji.

Wydziałowi powiatowemu w Trembowli na budowę drogi powiatowej Trembowla-Sorocko-Skałat przyrzeczono w b. r. subwencję w kwocie 3.000 zł.; zaś w r. 1892 w kwocie 5.000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Wadowicach na budowę drogi powiatowej Wadowicko-Bereźnickiej przyrzeczono 2.000 zł. subwencji.

Wydziałowi powiatowemu w Rawie na budowę drogi gminnej Lubycza-Żurawno udzielono 750 zł. subwencji.

Wydziałowi powiatowemu w Złoczowie na budowę drogi powiatowej Złoczów-Białykamień Ożydów udzielono 3.000 zł. subwencji.

Wreszcie wydziałowi powiatowemu w Kamionce Strumiłowej przyrzekł Wydział krajowy udzielić pożyczki w kwocie 7.000 zł.

Akcja wyborcza.

Dotychczas nie odpowiadałem na zarzuty *Kurjera*, ażeby nie wyglądało, że w sposób pośredni, lub bezpośredni w mem piśmie agituję na swoją korzyść, występując w roli kandydata na posła do rady państwa. Dziś jednak muszę sprostować nikczemne i podłe insynuacje, jakiemi przepełnione są szpalty *Kurjera Lwowskiego*.

Przedewszystkiem 1. Kłamstwem jest jakobym w Samborze mówił o dochodzie z dwóch swoich wsi — tak w Samborze, jak w Rudkach powiedziałem, że kandyduję z mniejszej posiadłości, gdyż urodziłem się i wzrosłem nie we dworze, ale na wsi, gdzie posiadam chatę i kawał gruntu, jak każdy gospodarz. Twierdzenie to odpowiada też istotnemu stanowi rzeczy.

2. Fałszem i kłamstwem jest, włożony w moje usta wyraz „szmaty“ — użyty niby pogardliwie o książkach ludowych czy o pismach.

3. Niegodnem kłamstem jest, jakobym twierdził, że jestem „autorem porozumienia między Polakami i Rusinami narodowcami.“

Powiedziałem tylko, że w czasie wyborów do Sejmu byłem jednym z tych, którzy stawili wniosek w komitecie centralnym, ażeby Rusinów, którzy otwarcie wypowiedzą, iż wspólnie z nami pracować zechcą, zalecić wyborcom.

Sam zresztą *Kurjer* liczy chyba na bezmyślność swoich czytelników, jeżeli sądzi, że ich na ten frazes złapie, poniżej bowiem sam przyznaje, iż powiedziałem: „żadnej ugody nie znam i żadnej ugody nie było.

Jeżeli te słowa powiedziałem — a jużci je powiedziałem, to nie mogłem się wydawać za „autora“ ugody.

Trzymam się tego, że „ugody nie ma i nie było“ - bo to, co się stało pomiędzy rządem a p. Romańczukiem, mnie, jako Polaka, ani interesuje, ani obowiązuje. Rusini bynajmniej z nami się nie godzili, a nawet w czasie debaty rzucili nam nie jedno ostre i gorzkie słowo. Jeżeli *Kurjerowi* wystarcza ugoda Rusinów z rządem, to jego rzecz, mnie taka ugoda nic nie obchodzi.

4. Kłamstwem jest, jakobym w odniesieniu do siebie powiedział, żem zaznał co bieda etc....

Powiedziałem tylko, że znam co praca, a wiem, co bieda, bom się lat piętnaście patrzył na nią żyjąc pomiędzy ludem.

5. Fałszem niegodnym uczciwego człowieka jest całe przedstawienie sprawy.

Na zgromadzeniu powiedziałem że chcę porozumieć się z Rusinami w ten sposób, iż w razie ściślejszego wyboru, z dwojga złego wybierając mniejsze, oddamy nasze głosy na Teliszewskiego, a t. z. narodowcy niech nam oddadzą w tym wypadku swoje.

Na to nie otrzymałem odpowiedzi żadnej, ale natomiast „ugodowiec“ Michas, który, jak *Kurjer* pisze, tak siarczyście przemawiał przed kilku dniami przeciw moskalofilom — nie dwuznacznie oświadczył, że narodowcy, mając do wyboru między Polakiem a moskalofilem, pójdą za tym ostatnim! Czyż to nie charakteryzuje ugody? Czy to nie świadczy o tem, że społeczeństwo nasze ma słuszność, jeżeli przyrzeczeniom pokątnym nie wierzy?

6 Fałszem niegodnym i denuncjacją jest, jakobym czas mój zamiast dla biura, poświęcał dla agitacji. Dla siebie straciłem tylko dwa dni, a gdy jechałem do Sambora, prosiłem i otrzymałem urlop.

Fałszem jest, jakobym spisu nie ukończył: owszem Lwów był jednym z pierwszych, i który do centralnej komisji wynik nietylko ogólny, ale szczegółowy odesłał. Że nie szukałem dla siebie reklamy ogłoszeniem w dziennikach, to ponoś nie zbrodnia. Jako urzędnik magistratu, podaję tylko to do wiadomości we właściwym czasie, do czego mam upoważnienie, lub polecenie. Gdybym postępował inaczej — nadużywałbym mego stanowiska.

Na wszystkie podane tu fakta są dowody.

Dlaczego *Kurjer* rzuca się dziś tak zaciekle na mnie, zrozumieć łatwo. Gra tu rolę nienawiść osobista i konkurencyjna, gra rolę strach przed rozwojem *Dziennika*, a bezpośrednim powodem jest to, że stoję silnie przy kandydaturze pana Szczepanowskiego. Nie mogąc dosięgnąć jego, stara się *Kurjer* steroryzować tych, którzy stoją za nim. Ten *Kurjer*, który śmie mówić o wolności wyborów, robi wszystko, ażeby steroryzować tych, którzy idą nie po jego myśli. Ale ci, którzy stoją po stronie p. Szczepanowskiego, są ludzie czyści i czyste mają ręce — niech *Kurjer* wie o tem, że nie brali nigdy udziału w „brodzkich“ wyborach — może to ktoś w tem piśmie zrozumie...

Co do mego wyboru z mniejszej posiadłości Turka-Sambor-Staremiasto-Rudki, to idę wezwany przez wszystkich delegatów całego okręgu wyborczego — czy idę lojalnie, czy postępuję uczciwie, czy jestem kandydatem rządowym — to się pokaże. Nie wątpię, że cały komitet centralny, którego mam zaszczyt być członkiem, postępowanie moje w tej sprawie jednomyślnie uznaje, jako postępowanie lojalne i uczciwe. To dosyć dla mnie na razie.

Po przeprowadzeniu wyborów wystąpię z całym materjałem dowodów, które wykażą, jak nikczemną, niegodną i haniebną rolę spełnia co do mnie *Kurjer Lwowski*. Uczciwa opinja kraju zobaczy, jakim celom i komu to pismo służy.

Dr. Ostaszewski-Barański.

* * *

Z prawdziwą przyjemnością spieszymy dziś podzielić się z krajem wiadomością o decyzji lwowskiego Komitetu centralnego, która zapadła na wczorajszem jego posiedzeniu. Oto komitet postanowił jednogłośnie wysłać do Brodów i Złoczowa dwóch delegatów, hr. Stan. Stadnickiego i dra Goldmana, których zadaniem będzie przedstawić tamtejszym komitetom miejscowym całą niewłaściwość forytowania kandydata obcokrajowca do mandatu poselskiego z tych miast, a zarazem zwrócić uwagę tamtejszych czynników kompetentnych, że jeśli wbrew opinji całego społeczeństwa, na formalną przekorę ogółowi patrjotycznemu, nie zaniechają dalszego popierania kandydatury obcokrajowca, to na odwrót mogę w przyszłości nigdy nie liczyć na jakiekolwiek poparcie naszych wpływowych i miarodawczych sfer autonomicznych w interesach, ściśle i wyłącznie tych miast dotyczących. Miejmy też nadzieję, że perswazje delegatów rzeczonych zdołają przekonać wielbicieli br. Sochora o niestosowności dotychczasowej ich agitacji, i że dla dogodzenia swoim osobistym .. sympatjom, nie zechcą narażać w przyszłości żywotnych interesów tych miast, w imieniu których chcą dziś samozwańczo — na istne drwi y — dawać mandat krajowy w ręce Niemca.

Komitetowi centralnemu, za tak energiczną obronę zagrożonego w ten sposób posterunku poselskiego, należą się od całego kraju słowa najżywszej podzięki.

* * *

Centralny komitet przedwyborczy, na podstawie wniosków komitetów powiatowych, zatwierdził następujące kandydatury:

P. Leona hr. Pinińskiego na okręg wyborczy Tarnopol Zbaraż Skałat.

P. Franciszka Wolfartha na okręg wyborczy Brzeżany-Podhajce-Rohatyn.

P. Adolfa Podlaszeckiego rad-y sadu obwodowego w Kołomyi na okręg wyborczy Kołomyja-Kossów-Śniatyn.

We Lwowie 22. lutego. *Sapieha.*

* * *

Z Przemyskiego piszą do nas: „Zdemaskowani czy lekkomyślni? Pytanie to nasuwa się koniecznie wobec faktu zatwierdzenia kandydatury ks. kan. Wojtowicza przez komitet narodowców ruskich, na okręg wyborczy mniejszych posiadłości: Przemyśl-Dobromil-Mościska. Ks. Wojtowicz, do niedawna proboszcz gr. kat. w Sądowej Wiszni, znany jest ogólnie, jako moskalofil, ale oprócz tej ogólnej opinji, piszący te słowa dyskutował z ks. Wojtowiczem we wrześniu z r. obszerniej w sprawie ruskiej, i na moje odezwanie się, że możemy uznawać Rusinów, tylko jako szczep słowiański, odrębny od Moskali, którzy wszakże nawet Słowianami nie są, odpowiedział ks. Wojtowicz: „Otóż to, całego nieszczęścia narobił ten Duchiński swoim bezpodstawnym wymysłem, że Moskale nie są Słowianami! Gdyby nie Duchiński, nie istniałoby dzisiejsze rozdwojenie, nie byłoby dzisiejszych swarów. Z Romanowymi i ich rządem nie mamy nic wspólnego, ale naród rosyjski jest jeden, i utopią byłoby twierdzić, że my i oni nie jesteśmy współplemieńcami“. — Oto prawie dosłowna odpowiedź ks. Wojtowicza. Znam go osobiście i jako człowieka cenię, toż nie wątpię, że jakiekolwiek są jego zapatrywania, nie zaprze się ich, a wobec tego, jakże osądzić postępowanie narodowców, którzy w swym programie tak silnie zamarkowali swą odrębność od Moskali? Jeśli się nie mylę, czytałem w dziennikach, że prof. Romańczuk sam do Przemyśla przyjechał w sprawie tych wyborów. Czy więc on i jego przyjaciele polityczni są tak lekkomyślni, że polecają kandydata, którego przekonań politycznych nie znają, czy też owa odrębność sięga tylko po tę granicę, po za którą walka z Polakami każe o niej zapomnieć i łączyć się z moskalofilami? — Oto pytanie, na które mamy prawo żądać odpowiedzi od narodowców“.

Z Milatyna nowego otrzymujemy następujące pismo: Wyczytaliśmy w nrze 49. *Dziennika Polskiego* z dnia 18. bm. w rubryce „Wybory“ korespondencję z okręgu Kamionka Brody, iż handlarze nierogacizny i szewcy, ogromnie agitują za kandydatem moskalofilskim p. Gierowskim z Inspruku. Otóż, ponieważ nasze miasteczko Milatyn nowy w powiecie kamioneckim, składa się przeważnie z handlarzy nierogacizną, przeto czujemy się srodze dotknięci w naszych uczuciach patrjotycznych, i najmocniej upraszamy o umieszczenie w łamach *Dz. Pol.* tego oświadczenia, że pomiędzy nami handlarzami, jako też i w całej gminie naszej, nie znalazłby się ani jeden, któryby się na podobne odstępstwo od sprawy narodowej odważył. Władysław Warczewski, Ignacy Gorczak, Ksawery Krakowiecki, Jan Warczewski, Antoni Krakowiecki, Leopold Gorczak.

Z Tarnowa donoszą: Przybyli tu 20. b. m. delegaci bocheńscy. Na posiedzeniu komitetu ściślejszego, złożonego z delegatów bocheńskich i tarnowskich, zapadły następujące uchwały:

1. Komitety obydwa popierają kandydatury: bocheński dra Trybulca, tarnowski dra Rutowskiego, wykluczając każdą inną.

2. W razie ściślejszego wyboru między dr. Rutowskim, a innym kandydatem, komitety obydwa popierać będą kandydaturę dra Rutowskiego.

2. W razie ściślejszego wyboru między drem Trybulcem, a innym kandydatem, komitety obydwa poprą kandydaturę dra Trybulca.

Uchwały te mają być przedłożone obu komitetom pełnym do zatwierdzenia.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Prof Mikulicz, znany w Krakowie dyrektor wrocławskiej kliniki chirurgicznej, powołany został do Monachjum jako następca sławnego Nussbauma. — P. Stanisławowi hr. Tarnowskiemu ze Śniatynki wydarzył się przed kilku dniami smutny wypadek. Oto opuszczając lokal rady powiatowej w Drohobyczu, gdzie przewodniczył obradom powiatowego komitetu przedwyborczego, tak nieszczęśliwie potknął się na schodach, iż pękła mu kość w nodze.

Nekrologja. W Stanisławowie zmarła Hermina z Heinbachów Fischler, żona adwokata. — We Wiedniu zmarł S. Blumenstok, ojciec krak. profesora dr. Leona i radcy dworu dr. Henryka, przeżywszy lat 80. Zmarły był członkiem pierwszej rady miejskiej w Krakowie w r. 1848. — Pomocnik głównego inżyniera m. Warszawy, Henryk Sumiński, zmarł w Warszawie w 60 r. życia po kilkodniowej chorobie, dotknięty paraliżem. — W Warszawie zmarła nagle artystka dramatyczna Marja Nowakowska. Zmarła była sumienną pracownicą sztuki, aczkolwiek nie wyposażoną wybitniejszym talentem. Przed laty blisko trzydziestu, jeszcze jako Marja Łapińska, czyniła próby wydobycia się na plan pierwszy, występując gościnnie na scenie krakowskiej. Później jeszcze w r. 1873 zrobiła wycieczkę artystyczną do Galicji i Poznania; wówczas grała we Lwowie „Adrjannę Lecouvreur“, naturalnie bez większego powodzenia, aczkolwiek niepospolita jej uroda ówczesna i okazała postać, zdawały się rokować artystce pewną przyszłość sceniczną. Do personalu sceny warszawskiej zmarła zaliczoną została w d. 13. września 1873 r.; żyła lat 45, od kilku lat była wdową, osieroca trzy córki — We Lwowie zmarła Marja Zacharska, nauczycielka szkoły ludowej im. Konarskiego, urodzona w r. 1862.

Kalendarz. Wtorek (24): Macieja Ap. Wschód słońca o godzinie 7., zachód o godzinie 5. minut 29.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), ptactwo wodne i błotne w ogólności, dropie, pardwy, słonki, cietrzewie, głuszce, lisy.

Nabożeństwo żałobne. W templu izraelickim odbyło się w niedzielę przy licznym udziale publiczności nabożeństwo żałobne za poległych w powstaniu w 1863 r., urządzone staraniem patrjotycznej młodzieży izraelickiej.

Mianowania. Docent prywatny wszechnicy w Inspruku, dr. Rudolf Hochegger, mianowany został nadzwyczajnym profesorem na wszechnicy czerniowieckiej.

Namiestnik zamianował praktykanta konceptowego namiestnictwa Tadeusza Józefa 2 im. Lewickiego i praktykantów konceptowych przy dyrekcji policji w Krakowie dr. Adama Banacha i Władysława Tarchalskiego, koncypistami przy dyrekcji policji w Krakowie.

Odznaczenie. Dr. Ludwik Lubelski, zasłużony lekarz warszawski, mianowany został oficerem legji honorowej. Odznaczenie to wywołało żywe zadowolenie wśród warszawskiej kolonji francuskiej, której nominat był stałym od lat 40 blisko lekarzem.

Promocje. Stopień doktora wszech nauk lekarskich uzyskał na wszechnicy wiedeńskiej p. Oswald Zion, rodem ze Lwowa.

P. Aleksander Kułaczkowski, otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

Z armji. Major Maks. hr. Modlitz-Woljramitz przeniesiony został z 1. do 11. p. uł., a kapitan Rudolf Maresch z 21 baterji dywizji do 11. p. artylerji. W stan spoczynku przeniesiony został kapitan I. klasy Józef Ludwig z 67. pp. Stopień wojskowy dozwolono złożyć kapelanowi wojskowemu w rezerwie, Edwardowi Bladowskiemu w Tartakowie.

Jubileusz. Dr. Józef Majer obchodzić będzie wkrótce 60-letni jubileusz swego doktoratu. Zarząd Tow. przyjaciół nauk w Poznaniu, w uznaniu wielkich zasług jubilata, wystosował adres do niego i uprosił prof. Łepkowskiego, aby mu takowy wręczył. Adres pięknie wykonany, w ozdobnym przesłany futerale, brzmi:

„Jaśnie wielmożny Panie!

W dniu uroczystym w którym cała ojczyzna nasza z dumą spogląda na ciebie, wielce szanowny panie, przyjm od nas z zachodnich kresów wyrazy czci i uznania. Wdzięczność narodu całego, to szczyt zaszczytów, jakich dostąpić można, a wszakże tobie, panie, danem było na nią zasłużyć. Przyjm, przeczany panie, nasze zapewnienie, że cześć dla naszego członka honorowego podziela nasze całe towarzystwo, które chlubi się tem, że ciebie do grona swego zalicza.“

Rewizja. U znanego powieściopisarza Wacława Koszczyca (Sahi-Beja), zamieszkałego w naszem mieście przy ulicy Kurkowej, powyżej strzelnicy, pojawili się wczoraj rano trzej ajenci policyjni, którzy, przeglądnąwszy dokładnie całe mieszkanie, zabrali mu wiele papierów.

Prawie równocześnie, o godzinie 7. rano, odbyła policja rewizję w mieszkaniu akademika Ta[illegible]za Dwernickiego. Zabrano rozmaite manuskrypta, książki i broszury. Rewizję przedsięwziął komisarz policji przy pomocy dwóch ajentów.

Aresztowania i rewizje. W Krakowie, jak donosi *N. R.* zostali aresztowani przez żandarmów włościanie z Wyciąż Adam Moksa i Stanisław Karolczyk. U obudwu zrobiono przedtem rewizję i zabrano kilka numerów *N. Reformy*, *Polskiego ludu* i kilka jeszcze innych egzemplarzy pism ludowych.

Adam Moksa jest przewodniczącym komitetu włościańskiego w Mogile, który uchwalił kandydaturę Piotra Michałka, notarjusza z Jordanowa.

Aresztowania te zaniepokoiły ogromnie włościan, Moksa bowiem i Karolczyk są znani jako ludzie nieposzlakowanego charakteru.

W sprawie obchodu 100-letniej rocznicy konstytucji 3. maja w Rzeszowie, zwołał mecenas dr. Zbyszewski, poufne zebranie, na którem uchwalono utworzyć komitet obszerniejszy, złożony z przedstawicieli wszystkich warstw obywateli. Posiedzenie komitetu obszerniejszego odbędzie się w pierwszych dniach marca.

Jubileusz pułkowy. W roku bieżącym obchodzi setną rocznicę swego istnienia pułk ułanów nr. 1, którego okręgiem uzupełniającym jest Kraków, a stacjonujący obecnie po części w Krakowie, a po części w Kobierzynie.

Wieczór. W niedzielę odbył się u hr. Stanisławów Badenich pierwszy z zapowiedzianych czterech wieczorów, który zgromadził przeszło sto osób. Podczas wieczoru przygrywała orkiestra wojskowa pod kierunkiem p. Rolla.

„Salomejka“. Pod tym tytułem napisał kapelmistrz 30. pp., p. Roll, polkę francuską, którą odegrano po raz pierwszy podczas niedzielnej „herbatki“ w kasynie miejskiem. Polka ta ogólnie się podobała i zyskała gorący aplauz publiczności.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura wczoraj była — 3·7°C., najwyższa — 0 8°C., najniższa — 7 0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni co do siły słaby, średnia temperatura doby będzie około — 3·0°C., niebo będzie czyste, a powietrze wilgotne (około 80 prc. wilg. w.); pogoda.

Srebrne wesele. P. Henryk Wagner, dotychczasowy poseł do rady państwa z miasta Czerniowiec, obchodził na dniu 20. bm. 25. rocznicę swego ślubu. a upamiętnił ją w sposób bardzo piękny, bo przez dobroczynne ofiary, których wysokość jest wcale poważną. Na rozmaite cele dobroczynne ofiarował 2.100 zł. Ofiarnością taką sprawił p. Wagner, z okazji swego srebrnego wesela, prawdziwie złote wesele ubogim miasta i uczącym się dzieciakom szkół w Czerniowcach.

Zmiana własności. Majątek ziemski Lachowa, w powiecie dobromilskim położony, własność p. Bajlena, Prusaka, nabył p. Władysław Nowacki z Kresowa.

Komisja egzaminacyjna. Minister wyzn. i ośw. uwolnił nauczycieli Antoniego Uhmę i Teodora Trukę od obowiązku pełnienia funkcyj członków komisji egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół ludowych w Rzeszowie, na przeciąg lat trzech do końca roku szkolnego 1892/3; a zamianował natomiast członkami tejże komisji aż do końca powyższego perjodu, Józefa Bissingera profesora seminarjum nauczycielskiego męskiego w Rzeszowie i Leona Kublina zastępcę nauczyciela szkoły ćwiczeń przy temże seminarjum.

Komisarzami egzaminacyjnymi dla nauczycieli rolnictwa w Dublanach zamianowani zostali: Wład. Lubomęski (jako przewodniczący), Tad. Langie i Kazimierz Pańkowski i Zygmunt Strusiewicz, a inspektorem szkół rolniczych w Galicji Władysław Struszkiewicz.

40-letni jubileusz służby obchodził przed paru dniami p. Kuppetz, sędzia powiatowy w Sadagórze. Jubilatowi składali gratulacje reprezentanci wszystkich sfer z miasteczka i okolicy, a żydzi sadagórscy postanowili utworzyć fundację wieczystą i uczcić ją imieniem jubilata.

P. Kuppetz w początkach swej karjery urzędował w Galicji wschodniej i w burzliwych czasach zamieszek politycznych okazywał się bardzo ludzkim i sprawiedliwym dla polskich „zbrodniarzy“ politycznych, co nawet ściągnęło nań niełaskę ówczesnych władz politycznych. Polacy pamiętają — pisze czerniowiecka *Gaz. Pol.* — że dzisiejszy jubilat nie przykładał ręki do uciskania naszego żywiołu w owych ciężkich czasach i chociaż później na Bukowinie był dla nas obojętnym, nie zapomną o wdzięcznem dla niego uczuciu.

O niezwykłej śmierci dziecka donoszą z Klimowiec pow. sereckiego. Dnia 15. bm., obok chaty rodziców, włościan Waniuków, bawiło się 2-letnie dziecko na przyzbie. Wtem z dachu spadła wielka bryła zlodowaciałego po wierzchu śniegu i przygniotła dziecinę, zabijając na miejscu.

Straszny wypadek miał miejsce w Jurkowcach powiatu kocmanieckiego. Włościanka Ilia Makulak, napełniając naftą lampę, przez nieostrożność spowodowała wybuch palnego płynu. W jednej chwili zajęły się suknie i nieszczęśliwa stanęła w płomieniach. W izbie nie było wówczas nikogo. Makalukowa spaliła się na śmierć.

Bukowińskie Tow. lekarskie odbyło onegdaj plenarne zgromadzenie członków, na którem wybrano nowy zarząd. Prezesem wybrany ponownie dr. Załoziecki, zastępcą dr. Rohmer.

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 1. marca wejdzie w życie nowy urząd pocztowy w Mogielnicy (powiat Trembowla) ze zwykłym zakresem czynności a otrzyma połączenie pocztowe zapomocą jazdy posłańczej, kursującej między Budzanowem a Chmielówką.

Okręg doręczeń urzędu pocztowego w Mogielnicy stanowić będą miejscowości: Łaskowce, Mogielnica i Romanówka.

W rzeszowskim sądzie obwodowym w r. 189. przeniesiono praw własności w wartości 1,381.798 zł., obciążono prawem zastawu w sumie 562.362 zł., uwolniono z pod zastawu w sumie 964.812 zł.. konwertowano pożyczki z 5 na $4\frac{1}{2}$% w sumie 132.400 zł.

Ludność Żołyni wynosi 1637, w roku 1880 było ludności 1891, a zatem obecnie o 254 dusz mniej.

Handel dziewczętami galicyjskiemi w Stambule. Policja rzeszowska odkryła, iż handel dziewczętami, mimo wszelkich środków ostrożności i wydanych zarządzeń władz, udawał się dotychczas z pomyślnem powodzeniem w naszym kraju chciwym zysku agentom. Sprawdzonem zostało, iż z końcem sierpnia 1889 roku sprzedali małżonkowie Fleckowie (zwani Kwatsche) w Przemyślu Katarzynę Adamów, 19 lat liczącą, córkę tamtejszego stolarza, ajentowi ze Lwowa, a w tym samym czasie N. Breunerowa z Sambora Marję Kozuniak, 17 lat liczącą, córkę gospodarza z Sadkowic, drugiemu ajentowi w Samborze. Każdy z ajentów powiózł swą ofiarę do Pesztu drogą umówioną i tam w pewnym hotelu przy dworcu kolejowym razem się połączywszy, podążyli wprost do Stambułu.

Z dworca kolejowego w Stambule wywieźli je omnibusem do pewnego parku za stolicą, w którym przybycia ich oczekiwało już 9 kupców z pełnemi trzosami. — Po dokładnem oglądnięciu i zbadaniu fizycznem tych ofiar, przystąpiono do licytacji, a po dłuższym targu nabył je jako najwięcej dający N. Kugel, właściciel domu publicznego w Stambule przy ulicy „Cula capuxande“, płacąc galicyjskim ajentom od każdej bogdanki po 60 lirów tureckich, tj. przeszło 600 zł. Towar zakupiony stał się własnością nabywcy, a ten zawiózł takowy do swego haremu i umieścił na pierwszem piętrze pod zamknięciem i strażą.

Bogdanki nasze zdziwiły się wprawdzie tem postępowaniem, ale cóż robić, było już za późno, gdy się spostrzegły pod kluczem, a w otoczeniu swojem poznały dwanaście innych dziewcząt tej narodowości, co i one, również z Galicji, które w ten sam sposób wywiezione zostały. Każda z nich ma tam swą osobną celę, a na kurytarzach jest straż ustawiona..

Każda z nowoprzybyłych dziewcząt nie ma żadnej styczności nazewnątrz i trzymaną bywa w ukryciu przez pierwsze dwa miesiące, dopóki nie nauczy się kilkunastu słów mowy tureckiej, aby mogła przed kontrolą urzędową podać swe przybrane imię i nazwisko, oraz miejscowość.

Jedna jednak Katarzyna Adamów zdobyła się na odwagę i dnia 9. października 1890 r. w nocy spuściła się z pierwszego piętra oknem na prześcieradłach na ulicę i zdołała dotrzeć do ambasady austro-węgierskiej w Stambule, skąd na koszt kraju odesłano ją do Galicji.

Siedztwo energiczne — jak donosi *Gaz. Rzesz.* — przez prokuratora państwa i policję w Przemyślu w sprawie powyższej, wskutek doniesienia policji rzeszowskiej, zostało zarządzonem i kilku handlarzy tego żywego towaru już uwięziono. Dalsze dochodzenia są w toku.

Cesarzowa Frydorykowa. Z Paryża donoszą pod dniem 20. bm.: Cesarzowa Fryderykowa, korzystając z świetnej pogody, używała dziś dłuższych przechadzek. Szczególną uwagę poświęciła kilku księgarniom, których wystawy oglądała skrupulatnie i w których poczyniła liczne zakupna. Następnie zwidziła cesarzowa ratusz, księżna Małgorzata zaś wybrała się w tym czasie na przejażdżkę do lasku bulońskiego. Cesarzowa chciała zwidzić wieżę Eifla, w ostatniej jednak chwili zaskoczona została przeszkodą. Skutkiem tego zwidziła wieżę tylko ks. Małgorzata z ambasadorem hr. Münster, hrabiną Perponcher i hr. Arco. U stóp wieży powitał księżniczkę inżynier Eiffel i personal administracyjny wieży. W apartamentach Eiflia na wieży zastawiono sute śniadanie. Znakomity inżynier podał tu księżniczce i hrabinie Perponcher bukiety z białego bzu. Księżniczka zapisała się w księdze pamiątkowej.

Walka ze wściekłym wilkiem. Do wioski Łuszy, w powiecie benderskim, jak donosi warszawska *Gazeta Polska*, wpadł niedawno, o świcie wilk wściekły i zagryzł 9 krów i 18 owiec. Na ryk zwierząt, przybiegł pasterz Czekan. Wilk rzucił się na niego, odgryzł mu kawał wargi i zaczął gryźć rękę. Na pomoc przybył chłop Djakow i począł odciągać wilka za nogi, wilk zaś, porzuciwszy bezprzytomnego pastucha, porwał się na Djakowa. Kwadrans trwała walka pomiędzy człowiekiem i wściekłem zwierzęciem i nikt się na pomoc nie zjawił; wreszcie młody chłopak Michna wybiegł z chaty na pomoc. W jednej chwili wilk rzucił się na nową ofiarę i zerwał mu skórę z głowy i twarzy, poczem odgryzł mu kawał szczęki z 4 zębami. Mimo to chłopak bronił się zawzięcie, trzymając zwierzę za uszy. W momencie tym Djakow zabił zwierzę przy pomocy jakiegoś przechodnia, którego wilk także skaleczył. Wszyscy pokąsani, bez nadziei życia, znajdują się w Odessie na stacji sanitarnej gdzie sposobem Pasteur'a doktorzy pragną ich uratować od wścieklizny.

Z życia towarzyskiego. Dnia 10. bm. pobłogosławiony został w Mikołajowie w kościele parafialnym obrz. łac. związek małżeński panny Wandy Młodnickiej, z p. Józefem Kułaczkowskim, technikiem lasowym.

Zgromadzenie wyborców a właściwie zwolenników kandydata i a posła, p. Karola Lewakowskiego, odbyło się wczoraj. W zgromadzeniu wzięli udział przeważnie niewyborcy, którzy wypytywali p. Lewakowskiego o rozmaite kwestje. Interpelacje te, przedstawiały się tak, jakby były z góry ułożone, to też Lewakowskiemu nie sprawiały wielkiej trudności. Ostatecznie zgromadzenie powzięło stanowczą uchwałę, iż pan Karol Lewakowski może kandydować we Lwowie. Przemawiał także ku ogólnej uciesze profesor Jägerman. Wyborca p. Grochowalski nie zabierał wczoraj głosu, chociaż odzywały się głosy powołujące go na mownicę.

Festyn dla dzieci urządziło wczoraj Towarzystwo łyżwiarskie na „Szumanówce.“ Gdzie są dzieci, tam muszą być cukierki i karmelki, pamiętnł o tem wydział — to też zadowolił nawet najbardziej grymaśnych małych łyżwiarzy. Radość była ogromna, każdy dzieciak dostał paczkę łakoci, a najlepszą łyżwiarkę, maleńką Jadzię Stromengerównę, nagrodzono eleganckiem pudełkiem z przyborami do robótek. Łyżwiarz mały Krosiński został również nagrodzony, a najmniejsza łyżwiarka panna Schramówna otrzymała prześliczną lalkę. Śmiałe ewolucje dzieciaków zyskały rzęsisty poklask publiczności licznie zgromadzonej w łożach i trybunach. Doskonale wypadł polonez odtańczony na łyżwach przez kilkanaście par.

Festyn udał się więc doskonale, a wydział Tow. łyżwiarskiego zasłużył sobie na szczerą wdzięczność dziatwy.

„Herbatka“. I znowu znaleźliśmy się wszyscy w komplecie, posłuszni miłemu wezwaniu szlachetnych Salomejek! Nie brakło nikogo! Były więc najpiękniejsze panie, było bardzo wiele młodzieży, była wyborna herbatka, smaczne ciasteczka i świetna muzyka 30. pp. pod kierownictwem p. Rolla. Wszystko to złożyło się na piękną całość, tak, że „herbatkę“ wczorajszą zaliczyć należy do najudatniejszych zabaw. Bufetem opiekowała się pani Brajerowa, a wszyscy byli zadowoleni i nasyceni, co jest najlepszą chyba nagrodą dla skrzętnej gospodyni.

„Herbatka“ odbyła się wczoraj po raz pierwszy w kasynie miejskiem, które daleko lepiej nadaje się do podobnych zabaw towarzyskich.

W „Sokole“ grała wczoraj muzyka 55. pp. Publiczność zebrała się dość licznie, sala jednakże nie była jak zwykle przepełnioną. Program składał się z 8 numerów. Kilka rzeczy powtarzano.

Kronika brukowa pomimo niedzieli nie obfituje w żadne ciekawsze wypadki. Popełniono tylko kilka drobniejszych kradzieży; zresztą nic nowego.

Składki. Do administracji naszego pisma nadesłał dla biednego czeladnika blacharskiego, złożonego ciężką chorobą, ojca 5 dzieci, p. Teodor Nagórzański z Jarosławia, zł. 1.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we wtorek po raz drugi „Ostatnia miłość“, komedja w 5. aktach Ludwika Doczi'ego.

Z teatru. Na obu wczorajszych przedstawieniach sala skarbkowska była szczelnie zapełniona i bawiono się wybornie. Dawno niedawana operetka „Noc w Wenecji“ Straussa, doznała jak i przedtem bardzo przychylnego przyjęcia — czemu się nie dziwimy, gdyż muzyka jest bardzo ładna i miła dla ucha, a treść lekka i wesoła. Artyści nasi na obu przedstawieniach wywiązali się wybornie ze swego zadania i zbierali zasłużone oklaski.

Proces korneta Bartenjewa.

Warszawa 20. lutego.

Po dziesięciuminutowej przerwie, przewodniczący poleca wprowadzić świadka, sztabs-rotmistrza Lichaczewa.

Oskarżony Bartenjew prosi sąd, ażeby zechciał odczytać uprzejmie jego zeznanie, przed sędzią śledczym złożone.

Gdy prokurator oświadcza, iż nie ma nic przeciwko odczytaniu rzeczonego zeznania, przewodniczący zarządza odczytanie zeznania oskarżonego.

Ponieważ treść tego zeznania stanowi znaną już część aktu oskarżenia, podajemy więc tylko szczegóły aktem oskarżenia nie objęte:

„Obojętne były moje stosunki z Wisnowską, z biegiem czasu jednak stawały się coraz bliższemi.

Jeździliśmy często na kolacje do Sielanki i Wilanowa. Na uprzejmość artystki uskarżać się nie mogę: pozwalała mi się nawet całować; niemniej jednak stosunek ten był dla mnie kosztownym. Ojciec przysyłał mi wprawdzie 3000 rs. rocznie, lecz to mi wcale nie wystarczało: płacił za mnie ojciec co roku od 6000 do 7000 rs. długu.

Bez pozwolenia jego żenić się nie mogłem, gdyż byłby mnie napewno wydziedziczył, bez grosza zaś szczęścia małżeńskiego nie pojmuję, przywykłem bowiem do wygód i bez nich obejść się nie mogę.

Z drugiej znów strony żyć z Wisnowską „na wiarę“ także nie mogłem: mogłoby to szkodzić naszej wspólnej sławie.

Prezenty Wisnowska dostawała odemnie dość często. Dwa razy kupowałem jej bransolety.

Raz W. zażądała odemnie medaljonu złotego nader cennego 300—400 rs. wydać na to nie chciałem; kupiłem jej natomiast bransoletkę u Wapińskiego.

Na wiosnę 1890 roku, stosownie do woli artystki nabyłem dwa pierścionki, były to nasze pierścionki zaręczynowe.

Wisnowska była często silnie rozdrażniona. Utrzymywała. iż platonicznej miłości nie pojmuje. Miłość i śmierć — były ulubionemi jej tematami do rozmowy.

Była to wielka kokietka. Niemniej kochałem ją bardzo, zwłaszcza w ostatnich czasach. Zdawało mi się, iż żyć bez niej nie mogłem. Ona mnie chyba tak silnie nie kochała... Do jenerała Palicyna czuła zawsze wstręt nieprzezwyciężony... Drżała z obrzydzenia, gdy się do niej zbliżał. Kazała mi raz przynieść rewolwer. Miała też u siebie truciznę: opjum i chloroform. Opjum dał jej podobno jakiś zakochany w niej aptekarz.

Pewnego razu wlała opjum do szampana, usiłując się otruć, powstrzymałem ją jednak od tego szaleństwa, poczem Wisnowska oświadczyła, że więcej już o samobójstwie mówić i myśleć nie będzie.

Zresztą twierdziła, iż umarłaby nader chętnie, tylko, że niestety, sama nie potrafi się zabić —sił jej zabraknie do tego, a ja nie chcę oddać jej tej „usługi“.

Wisnowska była w ogóle bardzo zmienna, i często przyjmowała mnie tak obojętnie, jak gdyby po raz pierwszy w życiu widziała.

W maju Wisnowska zażądała, abym urządził osobne mieszkanie, gdzie moglibyśmy się widywać. Wynająłem je na Nowogrodzkiej i urządziłem tak, ażeby do niego nie dochodziło światło dzienne.

Jadąc na schadzkę dnia 30. czerwca, nie wziąłem ze sobą ani rewolweru, ani trucizny. Tej ostatniej nigdy zresztą nie miałem u siebie.

Około godziny 1. po północy, Wisnowska zażądała odemnie ołówka, udałem się do sklepu, zkąd przyniosłem także papieru. Otrzymawszy ołówek, Wisnowska zażądała, abym jej dał kilka swych biletów wizytowych. Zaczęła coś pisać na nich. Pisała i darła kartki na drobne kawałki, poczem rzekła do mnie: — Postanowiliśmy się zabić i powinieneś to postanowienie wykonać.

Kilka razy kierowałem lufę rewolweru w stronę Wisnowskiej; wystrzelić jednak nie miałem odwagi. — Jestem kobietą, sama nic potrafię — mówiła artystka. — Tyś mężczyzna; ty powinieneś to uczynić. Obawiam się nie śmierci, lecz tylko mąk przedśmiertnych. Nałożyliśmy sobie na palce pierścionki zaręczynowe. — Kocham ciebie — mówiła Wisnowska — nie możemy jednak, ani się pobrać, ani żyć ze sobą bez ślubu. Czy ty byś mógł żyć bezemnie?

Dałem przeczącą odpowiedź.

— To dobrze, zabrałam ci serce, powinnam wziąć ci teraz i życie.

Wisnowska zaczęła tu opowiadać o swej smutnej przeszłości, jak wszędzie i wszyscy zdemoralizować ją usiłowali. Już w 7-ym roku jej życia jakiś szwajcar starał się ją rozpoić; nieco później wpadła w ręce ladacznicy, która ją z drogi cnoty sprowadzić pragnęła.

— Muszę umrzeć — mówiła Wisnowska.— Gdyby demoralizacja moja obecna miała iść wciąż, jak dotąd, *crescendo*, zaszłabym zadaleko.

Moją kartkę do Palicyna Wisnowska rozerwała. dowodząc, że gdy Palicyn ją przeczyta, nie zrobi dla jej matki tego, o co go prosi w jednej ze swoich kartek.

Zbliżała się ostatnia chwila. Wisnowska nasypała opium do szklanki z porterem.—Jeśli mnie kochasz, zabij mnie — mówiła artystka do mnie, używając wciąż języka polskiego, chociaż go dobrze nie rozumiałem.

W chwili, kiedy przyłożyłem jej do piersi rewolwer, Wisnowska wyszeptała: *Adieu je t'aime!*

Wystrzał nastąpił z mojej woli, lecz, jak się to stało — nie wiem. Właściwie wystrzał na kilka chwil wyprzedził mój zamiar...

Byłem nieprzytomny... Wychodząc z mieszkania przy ulicy Nowogrodzkiej, zabrałem rewolwer i kartki przezemnie napisane. Zdumiony jestem — mówił Bartenjew — oglądając trzy kartki Wisnowskiej, złożone z kawałków; zdumiony jestem, dla czego Wisnowska nie powiedziała mi nic o tem, iż nie chce umierać. Wszak ja nie chciałem jej zabijać. Niechby słowo tylko rzekła, a byłoby inaczej... Nie pojmuję stawionego mi zarzutu: „zaciągnął Wisnowską“. Po co? W jakim celu? Przemocy wszak żadnej nie było.

Po odczytaniu tych zeznań Bartenjewa przystąpiono do badania świadków.

Pierwszy stanął rotmistrz Lichaczew. Świadek opowiada znaną historję, jak Bartenjew w kasarni, kolegów o zabójstwie Wisnowskiej powiadomił, dodaje, że Bartenjew był charakteru porywczego. Mniej więcej te same zeznania złożyli kornеci Sieczyński, hr. Kapnist i Jelec. Ci ostatni zeznali nadto, że Bartenjew często się upijał. Z zeznań tych panów wynika również że oskarżony mało żył z kolegami, głównie przesiadywał w mieście i ze stosunkiem z Wisnowską się taił. Z zeznań służącego Bartenjewa wynika, że 29. czerwca o 12. w nocy przyjechała po Bartenjewa Wisnowska i że 30., jadąc na schadzkę z nią, na ulicę Nowogrodzką, wziął ze sobą tylko butelkę szampana, szklankę i flaszkę wody kolońskiej; świadek przeczy stanowczo, aby obwiniony wziął wówczas ze sobą rewolwer, gdyż byłby o tem wiedział.

Ciekawsze są zeznania Antosi, pokojówki Wisnowskiej. Sprytna dziewczyna wiedziała o wszystkiem i zdaje się, między nią a panią istniał nawet pewien rodzaj stosunku poufalszego. Dowiadujemy się od niej kto i kiedy bywał u Wisnowskiej i nieledwie, kto był więcej lub mniej przychylnie przyjmowany. Stałymi gośćmi byli: Bartenjew, Krzywoszewski, Myszuga, kilku huzarów i jenerał Palicyn, prezes rządowych teatrów warszawskich. Co do tego ostatniego zeznania w ogóle świadków są dosyć ogólnikowe, co łatwo zrozumieć, zważywszy jego wysokie stanowisko urzędowe.

O samym fakcie świadek opowiada, że w sobotę Wisn. bardzo była przestraszona wypadkiem zapalenia się na niej peniuaru. Później się uspokoiła. Gdy przyszedł w niedzielę wieczorem list od Bart., grożący samobójstwem, Wisn. była strasznie wzburzona, chwytała się za głowę mówiąc, że nie może myśli zebrać. Zaraz posłała po karetę i napisała kartkę do Bartenjewa, którą miałam mu wręczyć. W drodze Wisnowska mówiła wciąż: — O Boże, gdyby przynajmniej on żył jeszcze; żeby go zastać! Co to będzie?

Przyjechawszy do pułku, oddałam kartkę Bartenjewowi. B. pojechał karetą z Wisnowską. Mnie dał 5 rs. i kazał lokajowi odprowadzić do domu.

Nazajutrz kazała mi pani odnieść peniuar do krawcowej Daleszyńskiej, przyczem oświadczyła, że sama potem powie Daleszyńskiej, co ma z nim zrobić.

Na objedzie był u Wisnowskiej Myszuga i Alisa Rose, która Wisnowskiej dawała lekcje angielskiego. Humor był dobry, usposobienie zwykłe. Myszuga został po objedzie u Wisnowskiej. Wkrótce przyszedł jeszcze jakiś pan.

Antosia opowiada dalej, jak raz Myszuga złamał pierścionek pani („zaręczynowy“) Pani wobec Bartenjewa udała, że kawałki tego pierścionka oddaje mnie... Następnie zabrała to odemnie, obiecawszy mi inny prezent, oraz dodaje, że widziała w szufladzie rewolwer i że wśród flakonów i flaszek z perfumami był jeden, który stał osobno. Gdy Wisnowska wyjeżdżała, okrycia jej nie podawała. Na żądanie pani, dała jej tylko starą gazetę do zawinięcia czegoś.

Wisnowska coś zawijała w papier, w sypialni przytem leżał jakiś przedmiot w papierze, który po jej wyjściu znikł; świadek więc sądzi, że go Wisnowska wzięła ze sobą. Zdaje się, że to był rewolwer.

Mówiła nawet kucharce o tem, że pani wzięła ze sobą rewolwer, wychodząc z domu wieczorem 30. czerwca.

Przewodniczący poleca pokazać świadkowi flaszkę z opjum, znalezioną na miejscu zbrodni.

Przew. Czy pani miała tę flaszkę kiedy u siebie?

Św. Nie, nigdy.

Zeznania następnych świadków: Anny, kucharki Wisnowskiej, kilku magazynierek, posłańców i służby, nie przedstawiają żadnych ciekawszych szczegółów: widać tylko ze wszystkiego, że Wisnowska była w tych ostatnich dniach zdenerwowaną. O stanie jej zdrowia, orzekli lekarze Karwowski i Stummer, że była histeryczką, podpadała halucynacjom i ogromnie się śmierci bała.

Z zeznań jenerała Palicyna, tylo tylko warto przytoczyć, że znał ją od roku 1881, że stosunek jakiś z nią, trwał do samego końca, i że otaczał ją troskliwą opieką. Wyznał on, że Wisnowska, ażeby się uwolnić od Bartenjewa, zamierzała na rok usunąć się z Warszawy, mianowicie wyjechać do Londynu. W tym celu udzielił jej nawet rocznego urlopu. O Bartenjewie rozmawiała z nim często, skarżyła się i wyrażała obawy, aby sobie życia nie odebrał.

Dalsi świadkowie, przeważnie niższego stanu ludzie, zeznawali tylko drobne szczegóły, odnoszące się do ostatniego widzenia się Bartenjewa z Wisnowską na ulicy Nowogrodzkiej.

Pewne, jaśniejsze światło na sprawę, rzucają zeznania Myszugi. Z Wisnowską poznał się jeszcze we Lwowie. W 1884 r., zawiązazał z nią bliższe stosunki, które, jak twierdził świadek, trwały do końca jej życia. „Kochałem ją — mówił — i korzystałem z jej wzajemności“. — Co do stosunku Wisnowskiej z Bartenjewem, opowiada świadek, że obwiniony kochał ją szalenie, że jednak nie posiadał jej wzajemności i często wyrażała przed nim obawę, ażeby to wszystko nie doprowadziło do czego smutnego; radził więc Wisnowskiej, aby z Warszawy wyjechała, i ażeby zerwała z Bartenjewem, który ją kompromituje. Połamał nawet świadek pierścionek zaręczynowy. Świadek daje do poznania, że Wisnowska miała w tym czasie kilka innych stosunków. Co do owego pierścionka zaręczynowego, to Antosia zeznała, że Myszuga zerwał go gwałtem z palca jej pani i w kawałki połamał.

Świadek Michałowski zeznaje, że po dłuższem niewidzeniu się, był u Wisnowskiej 27. czerwca i dni następnych. Wisnowska nie wydała mu się inną jak zwykle, mówiła mu tylko o powziętem stanowczo zamiarze wyjazdu do Londynu. Jeszcze w poniedziałek o godzinie 5 wieczorem widział się z nią, razem nawet wyszli i twierdzi stanowczo, że nie zauważył, aby co ze sobą niosła lub miała co ukrytego w ubraniu. Wyraża też świadek zdanie, że Wisnowska była zanadto dowcipna i rozumna, aby mogła kochać Bartenjewa, kokietowała go raczej.

Na posiedzeniu wieczornem, które rozpoczęło się o godz. 6½, zawezwano do złożenia świadectwa Emmę Sztengel, siostrę cioteczną Wisnowskiej.

W ciągu ostatnich lat kilku widywała ona Wisnowskę prawie codziennie, była z nią i Bartenjewem na kolacji w Wilanowie. O scenie przy kaplicy wówczas nic nie wiedziała.

Raz w ciągu trzeciego aktu opery „Carmen“, Wisnowskiej przyniesiono list, który ją bardzo poruszył. Bartenjew pisał tam, że Wisnowska jest dla niego Bogiem, i że jest zazdrosny nawet o Krzywoszewskiego.

Tegoż dnia jeździła Sztengel z Wisnowską do Łazienek, gdzie posprzeczała się Wisnowska z Bartenjewem. Owóż list wieczorny był skutkiem tej sceny. Po odczytaniu go, opowiada Stengel, Wisnowska chciała, abym z nią jechała do koszar. Odmówiłam i radziłam jej, aby wezwała oskarżonego do siebie. Jakoż pojechałam do mieszkania Wisnowskiej. Bartenjew wszakże nie zrozumiał wzywającej go kartki i przyjechał dopiero o g. 1. w nocy; ja byłam obecną przy tej wizycie.

Wisnowska opowiadała swej kuzynce, że przysięgali sobie na pierścionek z Bartenjewem. Była także mowa o potajemnym ślubie Wisnowskiej z Bartenjewem za granicą, ale projekt się rozchwiał.

Wisnowska wspominała, że jenerał Palicyn ożeniłby się z nią, że jednak ona ma jeszcze czas, że nie chce rzucać sceny, że nie mogłaby patrzeć z loży, jak jej role grają inne.

Zdaniem świadka, Bartenjew bardzo kochał Wisnowską, ona zaś nie kochała go; traktowała jego miłość chłodno i obojętnie.

Na zapytanie prezesa: „Czy pani sądzi, że Wisnowska kochała kogo w swem życiu?“

Odpowiada świadek: „Tak jest, sądzę, że kochała, ale nieszczęśliwie.“

Pani Sztengel dosłyszała taki koniec rozmowy w języku francuskim między nią a Bartenjewem:

— I panbyś mię zabił z zimną krwią?

— Tak jest, z zimną krwią.

— Aniby ci ręka nie zadrżała?

— Aniby mi ręka nie zadrżała.

W stosunku Wisnowskiej do Bartenjewa w dwóch okresach ich znajomości, między styczniem a kwietniem i po kwietniu zaszła widoczna zmiana. W drugim tym okresie Wisnowska jeszcze bardziej go nie lubiła.

Do Krakowa wyjechała z matką. Była podobno potem w Stambule i Paryżu. Była bardzo szczęśliwa z tego, że uzyska urlop roczny. Marzyła o tem, że zostanie znakomitą artystką na wielkiej scenie.

Inna kuzynka Wisnowskiej, Kruziewicz, oświadcza, że była najbliższą powiernicą Wisnowskiej. Bartenjewa spotkała u Wisnowskiej dwa, czy trzy razy. Była to zwykła znajomość. Wisnowska nie lubiła go, wyśmiewała i chciała go się pozbyć. Obawiała się go bardzo, drżała, aby się nie zabił, gdyż zwichnęłoby to jej karjerę, a nadto nie chciała mieć śmierci człowieka na sumieniu. „Cobym powiedziała — zawołała kiedyś — gdyby przyszedł do mnie siwy jego ojciec i zapytał: „Coś zrobiła z mojem dzieckiem?“ Czyniła wszystko, aby łagodzić wybuchy Bartenjewa. Raził Wisnowską także brak wykształcenia u niego. Raz wyraziła się o nim, że „wygląda, jak psiuk.“

Umierać nie chciała, chciała żyć. Mówiła raz z powodu czyjegoś otrucia się we Lwowie, że gdyby miała skończyć samobójstwem, to umarłaby wśród kwiatów w otoczeniu poetycznem. Marzyła o tem, żeby zebrać majątek w Ameryce, aby zapewnić wygody matce. Była oszczędna, choć nie skąpa, wszystkie pieniądze oddawała matce, zaoszczędziła dla niej 5.500 rs. W ostatnich czasach bywała rozdrażniona, obawiała się nieprzychylności krytyki. Prezenty Bartenjewa stanowiła mandolina, skóra białego niedźwiedzia i kilka bombonierek. Wszystko to po jej śmierci odesłane zostało do pułku.

Zapytywany jenerał Palicyn co do zachowania się prasy w obec Wisnowskiej, oświadcza, że zrazu zwracał uwagę na prasę, ale skoro się przekonał, iż prasa warszawska jest bardziej stronna niż którakolwiek inna, przestał zupełnie interesować się tem, co pisa. Ztąd nic o stosunku prasy do Wisnowskiej powiedzieć nie może.

Zeznania Heleny Coray, kuzynki Wisnowskiej, potwierdzają rzeczy już znane. I jej zdaniem Wisnowska nie lubiła Bartenjewa. Raz na kika tygodni przed śmiercią, będąc z Heleną w Pomarańczarni, prosiła ją, aby tak usiadła, iżby Bartenjew nie mógł Wisnowskiej dostrzedz.

Reżyser komedji i dramatu Tatarkiewicz unosi się nad znakomitym talentem Wisnowskiej. W ostatnich czasach była bardzo zdenerwowana. Dwa razy nie przybyła na czas na próby i obie próby zostały zerwane, za co też jenerał Palicyn obłożył ją karą w wysokości 12 rubli. Za drugim razem przybyła już po zerwaniu próby i pojechała razem ze świadkiem tramwajem do Mokotowa. W rozmowie oświadczyła, że otrzymała urlop roczny i jedzie za granicę. Później w rozmowie powiedziała: „jest jeden człowiek, jak dziki zwierz, zobaczysz pan, że on mnie kiedyś zabije.“ Świadek tak się zdziwił i przestraszył temi słowy, że powiedział: „Pani, przeżegnaj się.“

(*Ciąg dalszy jutro*).

Warszawa 23 lutego. (*Tel.*). W sprawie korneta Barteniewa zapadł wyrok, skazujący go na utratę praw stanu i 8 lat katorgi.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 7 „BLUSZCZU“ za luty. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ.“

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Przegląd polityczny.

* W Nowem Mieście, dzielnicy Pragi, gdzie dotychczas wybierano dra Riegera, stawiają Młodoczesi, jak wiadomo, dra Trojana.

Przed kilku dniami odbyło się tam bardzo burzliwe zgromadzenie przedwyborcze Młodoczechów, na którem wygłosił dr Trojan mowę kandydacką. Przewodniczący, profesor Blazek, przedstawiając kandydata, oświadczył, że nie rozchodzi się wcale o osobę dra Riegera, lecz o zwalczenie jego polityki. Dr. Trojan wyjaśnił zaś, że pomimo osobistych węzłów, jakie łączą go z drem Riegerem do kandydowania skłoniła go błędność polityki przewódcy Staroczechów. Zgromadzenie nie dopuściło do głosu Staroczechów, którzy nielicznie przybyli i po prostu wyrzuciło ich z sali. Kandydaturę dra Trojana uchwalono wreszcie wszystkimi głosami przeciw dwom. Po zamknięciu zgromadzenia, gdy część wyborców się rozeszła, jakiś socjalista zapowiedział, że stronnictwo socjalnych demokratów, ogłosi w Pradze własnych kandydatów.

* Z Wiednia donoszą, że carowa w przejeździe do Aten, zatrzyma się we Wiedniu i zamieszka w Burgu.

* Upadek gabinetu serbskiego, jak donoszą, nastąpił w skutek stanowczego rozłamu w obozie radykalnym. Lewe skrzydło oderwało się i przeszło do opozycji, oświadczając, że zapowiedziany przez ministra finansów Wuicza deficyt 6 miljonów dinarów jest za mały, zmniejszony sztucznie, czyli, że rząd sfałszował budżet. W skutek takiego oświadczenia, ministrowie opuścili skupczynę w której przyszło do pospolitego wymyślania. Gruicz natychmiast podał się do dymisji. Powołany do utworzenia rządu Pasicz zaraz odwołał obstalunek u Kruppa dwunastu bateryj dział pozycyjnych 15-centymetrowych i czterech bateryj górskich.

Lewica radykalistów utrzymuje, że deficyt wynosi najmniej tyle, co przeszłoroczny, t. j. do 12 miljonów; jest-to bardzo prawdopodobne, bo inaczej pocóżby minister Wuicz właśnie wystąpił z projektem podwyższenia o 40% wszystkich podatków bezpośrednich, wiedząc, że to będzie jaknajgorzej przyjęte przez naród i skupczynę. Finansowe położenie jest okropne. Po ustąpieniu gabinetu dowiedzieli się wszyscy, że z braku pieniędzy nie wypłacono wojsku pensji za trzy miesiące i liczbę żołnierzy pokryjomo zmniejszono prawie o połowę: że trzymiljonową pożyczkę na inwestycje kolejowe zużyto na bieżące potrzeby administracyjne; że na sól zaciągnięto u kupców pożyczkę itd. Słowem: pod względem finansowym kompletne bankructwo radykalnego rządu.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Drohobycz 22. lutego. Przed kilkuset wyborcami stanął prof. dr. Roszkowski i zdawał sprawę z dotychczasowej działalności, oraz wyznanie wiary politycznej. Mowę przyjęto oklaskami, a na wniosek rejenta Błażowskiego udzielono posłowi jednogłośnie wotum ufności do pracy dalszej. Wybór dra Roszkowskiego zapewniony.

Sambor 22. lutego. Zgromadzenie wyborców miasta Sambora, po wysłuchaniu sprawozdania dotychczasowego posła dra Gustawa Roszkowskiego, udzieliło mu wotum zaufania i uchwaliło jednogłośnie popierać jego kandydaturę.

Wiedeń 23. lutego. Wczoraj odbyło się tu przeszło 15 zgromadzeń przedwyborczych.

Wiedeń 23. lutego Stan zdrowia hr. Taaffego polepszył się znacznie.

Praga 23. lutego. Na odbytem wczoraj przedwyborczem zgromadzeniu czeskich Niemców zaznaczyli Schmeykal i Plener, że położenie Niemców znacznie się polepszyło.

W Smichowie wystąpił młodoczeski kandydat Kaiczel i oświadczył wyborcom, iż stronnictwo jego gotowem jest zawrzeć sojusz z Niemcami, a nawet i z rządem, byle tylko dopiąć zamierzonego celu.

Berlin 23. lutego. Najmłodszy syn cesarza zachorował niebezpiecznie.

Belgrad 23. lutego. Porozumiawszy się z Persianim, mężowie zaufania radykałów ułożyli listę ministrów i wdrożyli rokowania z odpowiedniemi osobistościami.

Paryż 23. lutego. Pewien odłam dawnej ligi patrjotycznej urządził zgromadzenie ludowe, na którem uchwalono wnieść protest przeciw obesłaniu wystawy berlińskiej przez francuskich artystów.

Bielsk 23. lutego. Przez stronnictwo robotników zwołane zgromadzenie ludowe w sprawie zaprowadzenia wyborów powszechnych rozwiązane zostało przez burmistrza z powodu wygłaszanych mów podburzających.

Petersburg 23. lutego. Komitet ministerjalny nie rozstrzygnął jeszcze kwestji kolei sybirskiej. Nie podlega jednak wątpliwości, że budowa kolei przedsięwzięta zostanie jeszcze w ciągu r. b.

Sofja 23. lutego. W sobotę odbyła się tu rozprawa przeciw rosyjskiemu poddanemu Łaszynowi, który żandarmom, chcącym go aresztować, groził rewolwerem, a podczas zbiegowiska, które z tego powodu powstało, zabił komisarza policji Kretowa. Za pierwszy czyn skazano Łaszyna na 6-miesięczne więzienie. Za zabicie Kretowa Łaszyn już odsiedział swą karę. Na rozprawie był delegat niemieckiego jeneralnego konsulatu.

Sofja 23. lutego. Sensację wywołała tu suspenzja profesora gimnazjalnego Welczewa za odczyt o *Darwinie* i zaniedbywanie modlitw przed rozpoczęciem lekcyj w szkole.

Belgrad 23. lutego. Pasicz na wczorajszej konferencji z rejentami oświadczył gotowość do utworzenia nowego gabinetu.

Do gabinetu Pasicza wejdzie trzech ministrów. Minister skarbu Wuicz pozostaje. Tekę spraw zagranicznych ma objąć Dżordżewicz, a tekę wojny Radoiczyc.

Berlin 23. lutego. Do *Hamb. Corr.* donoszą z Friedrichsruhe, że Crispi przybędzie wkrótce w odwidziny do Bismarka.

Paryż 23. lutego. Odnośnie do bankietu, wydanego przez panią Adam na cześć konsula Aczynowa podnosi *Figaro* z naciskiem, że na bankiecie nie było nikogo ani z reprezentantów rządu, ani z personalu ambasady rosyjskiej. Constans miał dać przyrzeczenie, że przybędzie, lecz nie przybył. Flourens znajdował się w rzędzie gości i zabawił do północy.

Estafette pomieszcza gorącą apologję Aczynowa.

Paryż 23. lutego. Do *Figara* donoszą z Rzymu, że został tamtejszy ambasador rosyjsk br. Uexkuell przed kilku dniami tknięty paraliżem. Gdyby, jak przewidują Uexkuell nie mógł dłużej pełnić służby, objąć ma jego stanowisko adjunkt rosyjskiego ministerstwa spr. zew. Vlangali.

Paryż 23. lutego. Wczoraj odbyły się wybory do izby deputowanych w 7 okręgach wyborczych. Wybrano 5 deputowanych ze stronnictwa republikańskiego. W dwóch okręgach przyjdzie do wyborów ściślejszych.

Na zgromadzeniu alzacko-lotaryngskiego towarzystwa śpiewackiego, miał Antoine mowę, w której ostro wystąpił przeciw temu, aby Francuzi wzięli udział w berliskiej wystawie sztuk pięknych. Mowę tę zgromadzeni przyjęli hucznymi oklaskami.

Paryż 23. lutego. W Lyonie przyszło do rozruchów robotniczych, przyczem wiele osób zraniono. Aresztowano kilka osób.

Paryż 23. lutego. Policja przeszkodziła zamierzonej anarchistycznej demonstracji popisowych na placu kasarni St. Cenis. Tumultanci stawiali gwałtowny opór, wielu z nich broniło się rewolwerami i nożami. Liczne czerwone chorągwie policja skonfiskowała. Aresztowani w drodze do więzienia wznosili okrzyki „Precz z ojczyzną!“ — „Niech żyje anarchja.“

Paryż 23. lutego. Dyplomatyczny reprezentant Francji w Kairze zawiadomił rząd egipski, że z powodu mieszania się Anglji, rząd francuski protestuje przeciw użyciu oszczędności, z konwersji długów uzyskanych, na wykupno serwitutów, pomnożenia wojska i policji. Owe oszczędności winne pozostać nietknięte, dopóki Francja nie uzyska satysfakcji.

Paryż 23. lutego. Jenerał dywizji Lavocat mianowany naczelnym komendantem fortów paryskich, a jen. Turlindem szefem artylerji tych fortów.

Berlin 33. lutego. *Koburger Ztg.* dementuje wiadomość, jakoby ks. Koburski odwidził niedawno Bismarka w Friedrichsruhe.

Lizbona 24. lutego. Kortezy zwołane zostaną na 4. marca. Przedłożenia będą miały przeważnie charakter ekonomiczny.

Oporto 23. lutego. Trybunał wojskowy postawił w stan oskarżenia wszystkich aresztowanych podczas rewolty, z wyjątkiem dziewięciu. Ogółem więc około 300 żołnierzy i 30 osób cywilnych.

Kair 23. lutego (Doniesienie biura Reutera). Osman digma uciekł do Asfali.

Wiedeń 23. lutego. Ostatni biuletyn o stanie zdrowia hr. Taaffego konstatuje, że nie zaszła w nim zmiana żadna, i że lekarze zalecili pacjentowi konieczność nieodzowną, aby się pilnie szanował i wstrzymywał nawet od konwersacji.

Na giełdzie zbożowej notowano: Pszenica na wiosnę 8·54, na jesień 8·12, żyto na wiosnę 7·53, na jesień 6·73.

Rzym 23. lutego. W prowincji Potenza spadł śnieg na trzy metry wysokości i powstrzymał wszelkie roboty. Zapasy zimowe wielu gmin są już wyczerpane.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Domy i Parcele we Lwowie sprzedaje z powodu przesiedlenia się na wieś **pod warunkami dla kupujących nadzwyczaj korzystnymi** i plan sytuacyjny kompleksu dotyczącego bezpłatnie wydaje *Emil Bertemilian Brajer*, ul. Brajerowska 10. 84

Młoda panienka z ukończoną 7-mą klasą poszukuje umieszczenia do handlu. Łaskawe zgłoszenia pod W. W. do administracji „Dziennika".

Za najlepsze uznane moje **Pierniki na Post** poleca Cukiernia *Józefa Zimmera*, ulica Akademicka. **70** ct. ½ kilo mięszanych cukierków. **80** ct ½ kilo najwyborniejszych pomadek i czekoladek. **60** ct. ½ kilo karmelków 20 gatunków. Ciasta po 4 ct.

Osoba młoda uzdolniona do wszelkich zajęć kobiecych i zarządu domu poszukuje miejsca, jako panna, lub do towarzystwa starszej osoby. Łaskawe zgłoszenia w Administracji „Dziennika".

Poszukuje się **kasjerki** do sklepu biegłej w rachunkach za kaucją. Zgłoszenie do sklepu od jedenastej do dwunastej. Rynek l. 3. 135

Człowiek fachowo wykształcony z długoletnią praktyką, jako dyrektor biór rachunkowych gospodarczych i kasjer, szuka posady w większych skarbach; składa kaucję. Adres: Administracja „Dziennika Polskiego". L. 12. M. 144

Osoba z dobrej rodziny z poleceniami z domów obywatelskich znająca się gruntownie na wychowaniu dzieci jak również na pielęgnowaniu w chorobach tak dzieci jak i starszych, obeznana z gospodarstwem i zarządem domu, poszukuje posady zaraz pod „Zofja" poste restante Kraków.

Poszukuję dzierżawy od 15. marca, objętości 150 do 200 morgów w samborskim lub w lwowskim okręgu. Pośrednictwo wykluczone. Zygmunt, post. rest. Lwów. 148

Poszukuje się ekonoma, młodego, żonatego lub kawalera, fachowo wykształconego, do zarządu dwóch folwarków i jednej gorzelni. Bliższych wiadomości udziela Zarząd dóbr Okno, poczta Grzymałów.

Dla braku znajomości na tej drodze poszukuję dla mej kuzynki sieroty z dobrego domu, młodej i wykształconej panienki, z niewielkim posagiem, — odpowiedniej partji. Zgłoszenie poste rest. Pistyń G. P. Dyskrecja rzecz honoru. 14.

Ekonom w średnim wieku, mogąc się wykazać chlubnemi świadectwami i rekomendacjacjami, poszukuje posady od każdego czazu. Łaskawe zgłoszenia upraasza Józef Jakiemowics, Bank hipoteczny l. 15, we Lwowie. 145

Apteki większe i mniejsze pod korzystnymi warunkami do sprzedania. *Ignacy Rappaport,* Jagiellońska 17.



Najlepsze trunki American, **Spirit old Spirit** i Cognac coctail.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Apartament bardzo elegancki, na I. piętrze, składający się z **9-ciu pokoi** z przynależnościami, odpowiedniego pomieszczenia dla służby, z osobną, bardzo ozdobną klatką schodową do ogrzewania, wodociągami, łazienką, umywalnią, połączoną z wodociągami, terasą do pięknego ogrodu, należącego wyłącznie do tego apartamentu przy ulicy Brajerowskiej, od 1. kwietnia 1891 r. (Wjazd od ulicy Szopena, która z wiosną b. r. będzie uporządkowaną, zaopatrzoną chodnikami, latarniami etc.). Na żądanie nowo urządzona stajnia i wozownia **5, 4, pokoje. Pokój, nyża, kuchnia. Pokój kawalerski. Sklep, Stajnię. Wozownię. Skład** na towary wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera,* w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Korespondencja prywatna.

P. Adolfie będę w oznaczonem miejscu 1-go o 10-tej. E. 33. 146

Upraszam najmocniej wszystkich moich krewnych, przyjaciół i znajomych, a osobliwie piękne mieszkanki z ulicy Kampiana, aby mi więcej szmatek nie posełali, gdyż przyszłości dywaników, już robić nie myślę. A. W. Radziechów.

Dobrze, lecz najpierw wprost do Ciotki czy można? odpowiedz — do tego się zastosuję, a potem donieś zaraz czy Ciotka odebrała i zastosuj się do tego co jej piszę. H. R.

Mężczyzna w wieku lat 28, samodzielny, hurtowny kupiec w uporządkowanych stosunkach finansowych, z braku znajomości, używa tej niewłaściwej drogi aby zapoznać się z panienką z dobrej familji wykształconą i wychowaną, celem późniejszego związku. Za dyskrecję ręczy słowem uczciwego człowieka. Łaskawe listy od rodziców lub opiekunów, prosi adresować Bolesław 709 p. r. Kraków.

Przestroga.

Od dłuższego czasu **domokrążcy** sprzedający drobiazgowo naftę, krążą z tym towarem po całem naszem mieście od domu do domu, podszywając się pod moją znaną firmę zapewniają kupujących, iż z bardzo małym zyskiem odsprzedają tylko moję naftę. Takim nieuczciwym manewrem zbywają swoją lichą naftę po znacznie lepszych cenach, dyskredytując tem pokątnem, żadnej kontroli władz niepodlegającem sprzedawaniem eksplodującej nafty moją firmę i oprócz tego narażają życie i mienie ludzkie na liczne wypadki niebezpiecznej eksplozji łatwo zapalnej nafty, jak to najświeższy nader nieszczęśliwy wypadek w Kopyczyńcach dobitnie dowodzi, gdzie wskutek eksplozji lampy naftowej dwie młode panny, córki nauczyciela Tustanowskiego tak mocno eksplodującą naftą się poparzyły, iż zagraża obydwóm niebezpieczeństwo utraty życia.

Tutaj zaś niesumienni domokrążcy roznoszą ten niebezpieczny towar pokryjomu po naszem mieście jedynie tylko dlatego, że zapalną naftę nabywają bardzo tanio, a sprzedając ją zwykle po tych samych cenach, po jakich w moich składach dobrą niezapalną naftę dostać można, zyskują wiele na tym lichym tanio nabytym towarze.

W interesie zatem moim jak również w interesie Szanownej Publiczności używającej nafty do oświetlania podaję niniejszem do publicznej wiadomości, iż mojej nafty żadnemu domokrążcy nie sprzedaję, a to głównie dlatego, żeby surowo przez władzę bezpieczeństwa wzbronionego domokrąztwa handlującego palnemi materjałami nie wspierać.

We wszystkich moich składach, eksplodującej nafty jako towaru łatwo zapalnego, przeto niebezpiecznego, wcale nie utrzymuję, trzymam tylko niezapalną naftę i ręczą za dobrą jakość każdego gatunku sprzedaję ją po cenach możliwie najtańszych jedynie w moim głównym magazynie Sykstuska 47 i w moich znanych wyraźną moją firmą zaopatrzonych sklepach, znajdujących się we wszystkich dzielnicach naszego miasta.

1171 **PIOTR MIĄCZYŃSKI, we Lwowie.**

Fabryka masarska
Adolfa Kostórkiewicza
w Jarosławiu

poleca 1086

SZYNKI

znakomitej dobroci, w smaku niczem nieustępujące słynnym szynkom pragskim, zaś od ostatnich znacznie tańsze, delikatne, różowe, aromatyczne.

Kiełbasę polską, krajaną i siekaną, wędzonkę z młodych wieprzaków, kiszkę pasztetową, salami, polędwicę itp.

Konkuruję dobrym towarem i przystępnemi cenami, ku czemu wygodne stosunki materjalne, znakomicie mi się przyczyniają.

Z poważaniem

Adolf Kostórkiewicz.

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 złr.
Znakomite WYSIEWKI z herbat
½ kilo 1·40 i złr. 1·70
poleca HANDEL 1025 b
Alberta Szkowrona
Lwów, Plac Marjacki l. 7.

W Delatynie jest dom parterowy o cztery pokojach z przedpokojem i kuchnią, wraz z ogrodem i wszystkiemi przynależytościami od 15. maja b. r. do wynajęcia. Bliższa wiadomość u właścicielki Joanny Pfistererowej, we Lwowie, ul. Kazimierzowska l. 43.



Siewniki do koniczyny
także z kołami kocznemi na jednego konia
dostarczają najlepiej i najtaniej
UMRATH & Comp.
Fabryka maszyn rolniczych w Pradze-Bubna. 1140 b
Katalogi na żądanie darmo.
Znakomite świadectwa do dyspozycji.
Filja i wyłączny skład dla Galicji i Bukowiny
we Lwowie, ul. Gródecka 61.

Buljon

przypomina **Zarząd Dworu Łapszyn** p. Brzeżany

Nr. 00 z truflami 7 zł. 50 ct. kilo
Nr. I wyborny 6 „ 5 „ „
Nr. II doskonały 5 „ 50 „ „

Bulion nasz w handlach **tylko** w formach **podkowy z krzyżem** sprzedają. 1138

Koszule do fraka po zł. 2, 2½, 3,
mankiety, kołnierze, krawatki, chustki
poleca najtaniej
Skład c. k. uprzyw. fabryki
ED. OBERLEITHNERA SYNÓW
Lwów, Plac Marjacki L. 8.

(Przedruk nie będzie płaconym).

OBWIESZCZENIE.

WIOSENNY JARMARK NA KONIE

w Krakowie.

W dniu 10. marca 1891. rozpocznie się w Krakowie wiosenny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami, tudzież na placu przy tejże ujeżdżalni.

Konie znajdą pomieszczenie w stajni urządzonej w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami przez jej dzierżawcę p. Ignacego Zangena, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 10. marca 1891. (wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na targowisku „na Groblach".

Wyjaśnień udzielać będzie Wydział III. Magistratu m. Krakowa, który również będzie przyjmował zgłoszenia i odbierał odnośne korespondencje. 11.9

Magistrat król. stoł. m. Krakowa
dnia 31. stycznia 1891 r.

FOSFORAN ŻELAZA

LERASA, doktora nauk ścisłych.

Płyn ten, jedyny który **zawiera** w swym **składzie pierwiastki kości i krwi, jest nader skutecznym** przeciw *niedokrwistości, boleściom żołądka, bladaczce, białym upławom, i nieregularności miesięcznej u kobiet.* **Łatwy do strawienia, bardzo często jest zalecany przez** lekarzy **kobietom, dziewczętom, jak również wątłym i delikatnym** dzieciom.

SKŁAD w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 532

ZAKOPANE.

Zakład hydropatyczny otwartym zostanie dnia 1. marca bież. roku. W zakładzie zaprowadzone zostaną najnowsze ulepszenia. Mieścić on będzie obecnie 84 pokoi. Ceny do 1-go czerwca zniżone o 20 procent. 1132

Na żądanie wyseła się prospekta.

Administrator: **M. Jaroszyński.** Właściciel i kierownik zakładu: **Dr. Chramiec.**

Tartak Parowy i Fabryka Parkietów
firmy: REINHOLD i BUBER

w Hwoździe p. Nadwórna, stacja kolejowa Stanisławów
kantor i skład we Lwowie, ulica Kościuszki l. 3,
zaleca swoje wyroby **deszczułek dębowych i parkietów** w wielkim doborze wzorów po najumiarkowańszych cenach franko do każdej stacji kolejowej pod gwarancją zupełnej suchości materjału i starannego wykonania.
Cenniki ilustrowane gratis i franco. 1069

• Losy na raty. •

Za złożeniem 1 raty ma nabywca zupełne jedyne prawo gry. 999
Prospekta na żądanie gratis i franco.

Do ciągnienia 1. Marca
Losy Bazylika, główna wygrana 20.000 zł.
1 sztuka 11 rat miesięcznych po 1 zł.
3 sztuk 17 rat miesięcznych po 2 zł. i t. d.

Zlecenia dla giełdy załatwia się chętnie.
Dom Bankowy N. BENEDICT, Wien, I., Lugeck 3.

Ogłoszenie.

Oddział c. k. Towarzystwa gosp. galic. Brzeżany Podhajce w myśl uchwały walnego zgromadzenia z dnia 26. października 1890 r. otworzył w Brzeżanach „Bióro Informacyjne rolniczo przemysłowe."

Zadaniem bióra będzie pośredniczyć w korzystnem zbyciu i nabyciu produktów rolnych, zwierząt domowych, maszyn i innych narzędzi rolniczych, oraz wyrobów przemysłowych i różnorodnych materjałów w zakres gospodarstwa wchodzących — niemniej też utrzymywać będzie listę oficjalistów poszukujących posad — w ogóle być pomocą pp. rolnikom we wszelkich sprawach dotyczących gospodarstwa rolnego.

Bióro mieści się tymczasowo w domu Rady powiatowej na Adamówce i czynność swoją rozpoczęło już z dniem 1. stycznia 1891.

Brzeżany, dnia 4. lutego 1891. 1170

Prezes
Józef Kopystyński.

Polecamy

Kasparka Zbiór Ustaw
i rozporządzeń Administracyjnych

w Królestwie Galicji i Lodomerji z wielkiem księstwem Krakowskiem. Podręcznik dla organów c. k. Władz rządowych i Władz autonomicznych. Wydanie trzecie poprawne i pomnożone 6 tomów *zł.* 25, egzempl. oprawny zł. 29.

Dla Szanownych prenumeratorów, którzy dawniej abonowali i nie odebrali tomu VI. wzmiankowanego dzieła, ***zniża się cena tego tomu zł. 6 na tylko zł. 4*** — jak długo starczą egzemplarze.

Dla tego upraszamy o niezwłoczne zgłoszenie się do podpisanej księgarni, posiadającej dzieło powyższe na głównym składzie.

Seyfarth & Czajkowski
Księgarnia we Lwowie. 1161

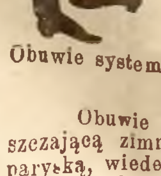
Studjum rolnictwa na uniwersytecie w Lipsku.

Kurs letni rozpoczyna się **15. kwietnia, wykłady 27. kwietnia.** Programy, jakoteż specjalne, do studjów rolnictwa odnoszące się przepisy, rozsyła podpisany, który zarazem udziela na żądanie wszelkich wyjaśnień bezzwłocznie.

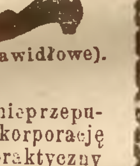
Dr. W. Kirchner
zwyczajny publiczny profesor, dyrektor instytutu rolniczego na uniwersytecie **w Lipsku.**

624

PRACOWNIA OBUWIA
WAWRZYŃCA WISZNIEWSKIEGO
we Lwowie, plac Bernardyński liczba 11,
Telefonu Nr. 400. Konta czekowego Nr. 82.037.



poleca wszelkiego rodzaju
obuwie męzkie, damskie i dziecinne
po cenach najumiarkowańszych.



Obuwie systemu prof. dr. Jaegera (sukienne) i prof. Müllera (prawidłowe).

NOWOŚCI

Obuwie wykładane wewnątrz materją nieprzemakalną i nieprzepuszczającą zimna. Nowy ten wynalazek zbadany został przez korporację paryską, wiedeńską i przez fachowców uznany za nadzwyczaj praktyczny i celowi odpowiedni.

Obuwie takie nadaje się szczególnie **do polowania** i dla osób mających wiele do czynienia na zimnie i słocie, jak: dla żandarmerji, wojskowości i t. d. 1951

Excelsior nowy sposób przymocowywania guzików do obuwia damskiego bez przyszywania i t. d. i t. d. — *Cenniki na żądanie* —

Handel skór zagranicznych i krajowych w Rynku l. 14.

Metodyczny Kurs Nauk

obejmujący: naukę religji, naukę o rzeczach, język polski i francuski, arytmetykę, nauki przyrodnicze, geografję, historję, kaligrafję i rysunki — wychodzić zaczął w **„Przeglądzie Pedagogicznym."** W „Kursie" tym podany jest **plan** całej nauki, najlepsze **podręczniki** do każdego z przedmiotów i **wskazówki,** czego i jak uczyć należy.

„Przegląd Pedagogiczny"

CZASOPISMO DLA RODZICÓW i NAUCZYCIELI

zamieszcza artykuły: o hygienie, wychowaniu i metodach nauczania, postępach pedagogiki za granicą, grach i zajęciach dla dzieci etc. Udziela **porady** we wszelkich kwestjach wychowawczych. **Pośredniczy** między rodzicami i nauczycielami przez bezpłatne zamieszczanie żądań. **Prenumerata** „Przeglądu Pedagogicznego": kwartalnie w W. Ks. Poznańskiem M. 4.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, Widok. 14. Numer okazowy na żądanie bezpłatnie franco. 1176

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

M. KLARFELD
we Lwowie 1021

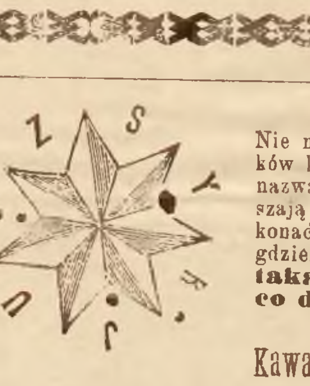
przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i monety
po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

SKŁAD KAWY
w najlepszym gatunku
ARTURA KOSCICKIEGO
we Lwowie, Chorążczyzna 22.
Ceny w miejscu:
1 kilo zł. 1·90 ct.
Na prowincji:
4½ kilo zł. 9·60 ct.
franko. 1008



Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają i każdy sam się przekonać może czy dostanie gdzieindziej **po tej cenie taką kawę jak moja co do jakości i smaku.**

Kawa palona ½ k. zł. 1·20 ct.

Tyrolskie materje Loden

wyrabiane z wełny owiec górskich
na ubrania damskie i męzkie, płaszcze od deszczu i t. d.
poleca w bogatym wyborze 1034
Skład fabryczny
WILHELM WACHTLER, Bozen (Tyrol).
Próbki gratis i franco.

HANDEL HERBATY
EDMUNDA RIEDLA WE LWOWIE

poleca zbioru majowego:
Herbatę familijną znakomitą
½ kilo 1 zł 60 ct., 2 zł. i 3 zł.
Wysiewki z najlepszych herbat
½ kilo 1 zł 80 ct. i 1 zł. 60 ct. 1011 e



MARYACELSKIE
Pigułki przeczyszczające
(pilulae laxantes mariaz.)

Wolne od **szkodliwych składników,** przyjemny pomocniczy środek przy nieregularnym stolcu, zatwardzeniu i z tąd wynikłych dolegliwościach czego daje rękojmię wielka wziętość, rozliczne używanie, jak również wielostronne lekarskie recepty. Bezpośrednie i łagodne działanie bez boleści i rznięcia w brzuchu. Prawdziwość stwierdza poboczna marka ochranna. Cena pudełka **20** cent., zwój 6 pudełek **1 złr.** Z poprzedniem wysyłką należytości kosztuje wraz z bezpłatną przesyłką zwój złr. **1.20**, 2 zwoje złr. 2.20, 3 zwoje złr. **3.20.**

Aptekarz **C. BRADY**, Kromieryż (Morawa).

Składniki są wymienione.

Do nabycia w aptekach.



SZPRYCOWANIE MATICO

PP. GRIMAULT i K°, Aptekarzy w Paryżu.

Przyrządzone wyłącznie z liści peruwiańskiej rośliny *Matico*, szprycowanie to zasłużyło sobie w przeciągu lat kilku na powszechne wzięcie. Leczy w bardzo krótkim czasie najuporczywsze *rzeżączki*.

W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 508

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1001

Dyrekcja

Przedruk nie będzie płacony.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera,